

E. Gierek w Łodzi

Uznanie dla włóknarzy

19 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przebywał w Łodzi.

E. Gierek, w towarzystwie I sekretarza KŁ PZPR — Bolesława Koperskiego, prezydenta m. Łodzi Jerzego Lorensa oraz ministra przemysłu lekkiego Tadeusza Kunickiego, zwiedził pierwszą w świecie doświadczalną przędzalnię „Wir” w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej wyposażoną w bezwzręczonowe maszyny przędzalnice, stanowiące jedno z czołowych osiągnięć polskiej myśli technicznej. Ich twórcami są specjaliści z łódzkiego Instytutu Włókiennictwa i Centrum Naukowo-Badawczego Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych „Centmatex”. Współpracowali z nimi pracownicy politechnik — łódzkiej i warszawskiej.

Na maszynach tych, produkowanych przez polski przemysł, szybkość przędzenia jest 8-krotnie większa niż na nowoczesnych przędzarkach wrzecionowych. Przędzalnia zbudowana została w rekordowym czasie 14 miesięcy.

I sekretarz KC PZPR obejrzał wystawę, na której zaprezentowano tkaniny i gotową konfekcję, w których zastosowano przędzę „Wiru”.

Następnie Edward Gierek zapoznał się z pracą automatycznej tkalni bezczótenkowej znajdującej się również w ZPB.

Dokończenie na str. 2

Sztandar Pracy I klasy dla kolejarzy Okręgu Poznańskiego

Przez Poznański Okręg Kolei Państwowych, obejmujący terytorium większe od Wielkopolski, rozciągający się od Kutna po Gorzów, przebiegają główne trasy kolejowe łączące Śląsk i południe kraju z Wybrzeżem, wschód kraju z zachodem. Tędy płyną też strumienie ładunków tranzytowych Związku Radzieckiego, NRD, Czechosłowacji i innych krajów Europy.



Na zdjęciu: moment dekoracji.

Fot. — H. Kamza

Mimo tak znacznego obciążenia przewozami, poznańscy kolejarze od wielu lat plasują się w krajowej czołówce, wykonując nakreślone zadania, pomagając innym okręgom, oszczędzając węgiel i ropę, zwyciężając we współzawodnictwie poszczególnych służb kolejowych. Zdobywają też proporce i sztandary związkowe i ministerialne.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Biuro Polityczne KC PZPR wystąpiło z wnioskiem do Rady Państwa o odznaczenie Okręgu Kolei Państwowych w Poznaniu Sztandarem Pracy I klasy.

W minioną sobotę do pięknie przygotowanej wielkiej hali na praw Lokomotywni Główniej Osobowej w Poznaniu, przybyło kilkuset przedstawicieli licznych służb kolejowych z Poznania, Leszna, Konina, Pili, Krzyża, Gorzowa i dziesiątek innych miast Okręgu, aby uczestniczyć w akcie dekoracji sztandaru Okręgu tym wysokim odznaczeniem państwowym.

Zebrani wysłuchali przemówienia naczelnego dyrektora

Okręgu — Stanisława Chelstowskiego, który przypomniał kolejarski dorobek 30-lecia i burzą oklasków powitali wicepremier — Alojzego Karkoszkę. W obecności ministra komunikacji — Mieczysława Jajfy dokonał on aktu dekoracji. Obaj gratulowali poznańskim kolejarzom i życzyli dalszych osiągnięć w pracy i w życiu osobistym.

Dokończenie na str. 2

„Sojuz” ląduje w poniedziałek

Zakończyła się faza wspólnego lotu

W sobotę rano, o godz. 7.40 czasu warszawskiego rozpoczął się 5 dzień roboczy Aleksieja Leonowa i Walerija Kubasowa na pokładzie statku kosmicznego „Sojuz — 19”. W pierwszym seansie łączności z obłąką naziemną, dowódca statku — Leonow — oświadczył, że kosmonauci spali głęboko i po wypoczynku czują się dobrze. O 11 czasu warszawskiego „Sojuz — 19” zakończył 63 okrążenie Ziemi, z czego 27 we wspólnym locie z amerykańskim statkiem „Apollo”. Wszystkie systemy pokładowe „Sojuz — 19” funkcjonują normalnie.

Program prac na sobotę przewidywał przeprowadzenie eksperymentów naukowych i technicznych, we wspólnym locie ze statkiem „Apollo”.

O godz. 13 czasu warszawskiego załogi statków „Sojuz”

Dokończenie na str. 2



W lipcowym krajobrazie

Święto Odrodzenia Polski jest w naszym ojczystym kalendarzu datą szczególnie uroczystą, radosną, optymistyczną. Stanowi ona bowiem okazję do przypomnienia początków i biegu historycznych zdarzeń okresu Polski Ludowej, do spojrzenia na współczesny nasz czas dokonany i do uświadomienia sobie wciąż nowych zamierzeń i celów.

Jeśli jakkolwiek data była godna tego, żeby być świętem narodu polskiego — pisało przed trzydziestu laty w uzasadnieniu decyzji Krajowej Rady Narodowej z 22 lipca 1945 roku — to przede wszystkim ten dzień, pamiętny nie tylko dlatego, że rozpoczął wyzwolenie ziem polskich spod okupacji, ale dlatego, że została utworzona nowa władza wykonawcza, władza mas pracujących w kraju. Potrafiła ona nie tylko sformułować postulaty narodu polskiego, lecz również nadać Polsce nowy kierunek odbudowy państwowości, skupiła naród polski i potrafiła zmobilizować go do walki o prawdziwą demokrację społeczną.

Na początku tej drogi — gdy w krajobrazie po zwycięskich bitwach toczonych przez Armię Radziecką i walczące u jej boku dywizje Wojska Polskiego ukazały się pierwsze skrawki wyzwolonej polskiej ziemi — właśnie w ów dzień lipcowy roku czterdziestego czwartego w Chelmie Lubelskim ogłoszono pierwszy polityczno-prawny dokument władzy ludowej — Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Wraz ze świtaniem wolności przyniósł on proste, ogromnie znaczące słowa. Wzywał do ostatecznej walki z hitlerowskim okupantem, głosił sojusz i braterstwo ze Związkiem Radzieckim, zapowiadał powrót Polski na prastare ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, obwieszczał program odzwierciedlający znaczące wieloletnią walką dążenia polskich komunistów: reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, bezpłatne nauczanie od szkół podstawowych aż po uniwersytety.

Szlakami wolności wchodzili do Polski idee lipcowego Manifestu — spełniały się nadzieje i najprostsze marzenia o tym, by chleb był codziennie na stole, a wspólna praca ludzi i kraj bogaciła. Wielka wędrówka polskiego

ludu — szli na zachód osadnicy — wypełniła geograficzny kształt nowej Rzeczypospolitej. Choć dla wielu było to oderwanie od krajoobrazu dzieciństwa, to przecież wkrótce na polskich Ziemiach Odzyskanych stworzyli oni pejzaż jeszcze bardziej swojski.

Odmieniły się wojenne losy na twórcy trud dni pokoju.

We wspólnej pracy przy odbudowie kraju zblizniali się rany miast, dokonywały się przemiany w świadomości ludzi, którzy w nowych barwach codzienności znajdowali potwierdzenie słuszności obranej drogi. Nowe fabryki, traktory, kombajny, szkoły, domy, drogi i mosty wrastały w nowy polski krajoobraz. W dniu lipcowego święta stawały się one powodem do coraz większej satysfakcji. Dla tych, którzy od początku uczestniczą w tym epokowym procesie przemian w naszym kraju, jest to ich cały życiorys współczesny, zaś dla młodych — to droga, wiedząca do spełnienia ich ambitnych zamierzeń.

Gdzie budują nowe huty, elektrownie, porty, kopalnie, gdzie arterie miast i nowoczesne ośrodki rolniczo-przemysłowe, gdzie ziemia gwałtownie przebudzona oddaje ludziom swe bogactwa, tam kształtują się polskie współczesne pejzaże — trwałe znaki czasu naszego. W rozwoju nauki i kultury, przyspieszonym rytmie życia gospodarczego, w nowych formach administracji państwowej zawierają się dorobek ideologiczny i doświadczenia polityczne polskiego ruchu robotniczego. W historii najnowszej podjęto bowiem i zintegrowano wszystko to, co było słuszne i dalekowszyczne, co wytrzymało próbę czasu.

Przybliżona perspektywa jeszcze bardziej potwierdza prawdę o przełomowym charakterze przemian społeczno-politycznych, które przyniósł ze sobą Manifest Lipcowy. Dorobek minionych lat, wielkie przyspieszenie rytmu życia kraju po roku siedemdziesiątym, konsekwentna realizacja zadań wynikających z uchwały VI Zjazdu PZPR oraz z planów pomysłnie dobiegającej końca pięcioletki, najpełniej świadczą o tym, że Polska — szybko rozwijający się kraj socjalistycznej wspólnoty — rośnie w siłę i pięknieje na miarę naszych ambicji i pragnień.

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

Z okazji Lipcowego Święta
Czytelnikom i Przyjaciółom
osiągnąć w pracy i pomyślności w życiu
życzy

„GŁOS WIELKOPOLSKI”

ODZNAKA SDP
DLA DZIENNIKARZA Z BRNA

Od 15 do 20 bm. przebywała w Poznaniu delegacja Stowarzyszenia Dziennikarzy Czechosłowackich z Brna w osobach: Josef Korger — przewodniczący Zarządu Okręgu oraz Lumir Kuchar — członek Prezydium ZO.

W czasie pobytu w Poznaniu goście spotkali się z członkami kolegium redakcji „Gazety Zachodniej” oraz z Prezydium Zarządu Oddziału poznańskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W minioną sobotę, w godzinach południowych, delegacja z Brna przyjął sekretarz KW PZPR — Józef Switaj. Podczas spotkania red. Josefowi Korgerowi wręczono przyznana mu przez Zarząd Główny SDP odznaka „Za zasługi w rozwoju współpracy między stowarzyszeniami dziennikarzy” oraz dyplom. Jest to pierwsza tego rodzaju odznaka przyznana dziennikarzowi z zagranicą. Warto tu dodać, że J. Korger od wielu lat jest motorem wszelkich kontaktów z poznańskim środowiskiem dziennikarskim.

W czasie wszystkich rozmów omawiano z delegacją brneńską dalsze formy współpracy obu oddziałów stowarzyszeń. Przyjęto pewne ustalenia, które umożliwią rozszerzenie dotychczasowych kontaktów między dziennikarzami w Brnie i Poznaniu. (C)

A. A. LUCZAK LAUREATEM

Redakcja tygodnika „Polityka” — jak już pisaliśmy — przyznała swoje doroczne nagrody za książki z dziedziny najnowszej historii Polski, wydane w roku 1974. Wśród laureatów nagród za pamiętniki wyróżnienie otrzymał znany działacz kulturalny — Alojzy Andrzej Luczak z Poznania, autor książki pt. „Głodny”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. (KOS)

„Sojuz” ląduje w poniedziałek

Dokończenie ze str. 1

„Apollo” zakończyły przygotowania do pierwszego rozłączenia statków. Kosmonauci nałożyli skafandry i przeszli do lądowania („Sojuz”) oraz przedziału dowodzenia („Apollo”), dla kierowania tą skomplikowaną operacją. O godz. 13.03 włączono programy rozłączenia i „Apollo” zaczął powoli oddalać się od „Sojuza”.

Kiedy odległość między statkami osiągnęła 20 metrów przystąpiono do wspólnego eksperymentu „sztucznego zaćmienia Słońca”. Statki ustawiły się dokładnie na linii „Sojuz” — „Apollo” — Słońce. Statek amerykański spełniał w tym eksperymencie rolę Księżycy: całkowicie zasłaniając tarczę słoneczną umożliwiał obserwowanie i fotografowanie z „Sojuza” rzadko spotykanego zjawiska — idealnej korony słonecznej przy całkowitym zaćmieniu.

Po dokonaniu pierwszego rozłączenia urządzeń stykowych „Sojuza” zajęło pozycję aktywną niezbędną dla powtórzonego spotkania statków, ponieważ zgodnie z programem w tym powtórnym spotkaniu ma nowy wykonywać statek radziecki. Powtórne połączenie rozpoczęło się o godz. 13.34 i zakończyło pomyślnie o 13.40. Potwierdzona została w

ten sposób niezawodność wspólnych urządzeń stykowych.

Potem nastąpiło ostateczne rozłączenie statków kosmicznych „Sojuz” i „Apollo”.

O godz. 16.25 czasu warszawskiego załogi statków „Sojuz” i „Apollo” pożegnały się przez telefony pokładowe „Sojuz — Apollo”. Załogi podziękowały sobie za dobrą robotę i życzyły sobie szczęśliwego powrotu na Ziemię.

Niedziela była przedostatnim dniem lotu statku „Sojuz — 19”. Kosmonauci — Aleksiej Leonow i Walerij Kubaśow spędzili pracowity dzień, przygotowując się do poniedziałkowego lądowania. Nastąpi ono o godz. 11.51 czasu warszawskiego w Kazachstanie w pobliżu miasteczka Arkaiyk. Załoga zabierze z sobą do lądowania materiały i wyniki doświadczeń naukowych. Ostatnia faza lądowania będzie transmitowana przez telewizję.

Załoga statku „Apollo” prowadziła w niedzielę przewidziane programy indywidualne badania i obserwacje. „Apollo” będzie woda wać na Oceanie Spokojnym 24 lipca wieczorem.

Jak oceniają naukowcy i technicy, wspólny lot przyniósł ogromnie bogactwo danych, niezwykle istotnych dla przyszłości wspólnych, międzynarodowych badań kosmicznych. Pomyślny egzamin praktyczny zdały urządzenia łączące, co oznacza, że w przyszłości statki radzieckie i amerykańskie będą miały techniczne możliwości łączenia się w kosmosie.

Coraz częściej w prasie światowej pojawiają się stwierdzenia o historycznym znaczeniu eksperymentu dla przyszłości całej nauki.

Większą część niedzieli poświęcili kosmonauci radzieccy przygotowaniu do poniedziałkowej operacji lądowania.

Na porannej konferencji w moskiewskim ośrodku prasowym specjalni radzieccy szef zmiany kierujący lotem — Siergiej Cybin i konstruktor urządzenia stykowego — Władimir Syromiatnik — przedstawili szczegółowo techniczne ponowne operacji łączenia statków, która odbyła się w piątek.

W opinii specjalistów, urządzenia stykowe pracowały „jak zegarek”.

Szef amerykańskiej części programu „Sojuz-Apollo” — dr Glynn Lunney bezpośrednio po rozłączeniu statków po gratulował kierownikowi radzieckiego programu — Konstantinowi Buszejewowi znakomitego działania urządzeń łączących. (PAP)

Wspaniałe widowisko na stadionie poznańskiej „Olimpii”

Stało się tradycją, iż centralną imprezą artystyczno-sportową z okazji Święta Odrodzenia w Poznaniu jest wielkie widowisko na stadionie Klubu Sportowego „Olimpia”. Atrakcyjne programy tych festynów ściągają co roku na gołeńcki obiekt tysiące ludzi. Podobnie było w minioną sobotę — trybuny ledwie pomieściły wszystkich — około 40 000 — chętnych obejrzenia imprezy zorganizowanej pod egidą Wojewódzkiego Komitetu FJN.

Jest pewne, że nikt z przybyłych nie żałował spędzonych tutaj trzech z górą godzin, gdyż było na co popatrzeć i czego posłuchać.

Godz. 18.20. Na bieżnię wkroczyła czołowe orkiestry dęte poznańskich zakładów pracy: MPK i HCP. Wnet jednak wykonywane przez nie marsze przeplatały rytmy jazzu i piosenki dobiegające z trzech estrad rozmieszczonych na murawie boiska. Prezentowały je zespoły: „Sami Swoi”, „Old Metropolitan Jazz Band” oraz grupa „Fair” z Haliną Żyt kowia.

Oto nadlatuje nad stadion samolot pilotowany przez inż. Jerzego Lisieckiego z Aeroklubu Poznańskiego, który popisu je się akrobacjami. Stadion hu czy od gromkich braw.

Godz. 19. Hymn narodowy w wykonaniu połączonych orkiestr. Krótkie powitanie publiczności oraz znajdujących się na trybunach przedstawi-

cieli władz partyjnych i państwowych województwa i Poznania, po czym okolicznościowe przemówienie wygłasza prezydent Poznania — Władysław Słoboda.

Mówca przypomniał historyczne, lipcowe dni 1944 roku i rolę Manifestu PKWN dla

strażackich. Później zespoły li noskoczków i akrobatów z Czechosłowacji oraz rodzimych „Salto” utrzymują widownię przez kilkanaście minut w napięciu, które likwiduje dopiero burza oklasków towarzysząca przejazdowi zaprzęgów konnych. Na nich barwnie odziani tancerze — członkowie folklorystycznego zespołu z Płowdii. Bułgarscy goście zbierają moc owacji za pełne temperamentu i żywiołu układy taneczne. Znowu zespół WP, po nim znana i lubiana „Wielkopolska” — góralski ansambl „Skalni”.



Tańczy „Wielkopolska”

Fot. — H. Kamza

powstania i rozwoju PRL; podkreślił udział naszego miasta, województwa w budowie socjalistycznej Polski, która wyrosła na miarę naszych ambicji i pragnień. Następnie przekazał w imieniu KW PZPR, stronnictwa politycznych i władz administracyjnych serdeczne życzenia dla zebranych, a za ich pośrednictwem dla całego społeczeństwa.

Nad stadionem rozbił się jupiter. Na barwnie podświetlonej płycie efektowne układy harcerzy z białoczerwymi, czerwonymi i bieleńskimi flagami. Towarzyszy temu przemarsz żołnierzy. Błyskawiczna zmiana scenarii i na największej estradzie — Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Publiczności oklasku je piękne wykonanie „Warsza wianki” i brawurowo tańczone mazury. Kolejną atrakcję stanowi występ dziewczęcej orkiestry „Szalantaje” ze Zbąszynia. Następnie — orkiestra z Pobiedzisk, a za nią na bieżni parada rozmaitych wozów

Orędzie uczonych

W sobotę na końcowym posiedzeniu międzynarodowego sympozjum naukowego odbywającego się w stolicy ZSRR pn. „Rola uczonych i ich organizacji w walce o rozbrojenie”, w którym uczestniczyli przedstawiciele ponad 60 krajów świata, uchwalono orędzie. Wzywa ono do wykorzystania możliwości, jakie stwarza odprężenie dla osiągnięcia dalszych postępów w zapobieganiu wojnie jądrowej.

Otwarto „Expo-75”

W sobotę na Okinawie otwarta została międzynarodowa wystawa oceanograficzna „Expo — 75”, poświęcona problemom zagospodarowania przez człowieka ogromnych zasobów oceanu światowego. Hasło wystawy brzmi: „Jaki ma być ocean”. Ekspozycja — największa ze wszystkich tego rodzaju wystaw, jakie odbyły się dotychczas — zajmuje powierzchnię 100 ha.

Apel przywódców brytyjskich

Podczas dorocznego święta górników brytyjskich premier H. Wilson i minister spraw zagranicznych J. Callaghan zaapelowali w sobotę na uroczystościach w Durham (północna Anglia) aby górnicy dali przykład całemu krajowi popierając plan walki z inflacją sformułowany przed tygodniem przez rząd. Mówcy stwierdzili, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest solidarność narodo-

Mimo chłodnej aury temperatura na trybunach wysoka. A rośnie jeszcze kiedy rozpoczynają się występy wokalne Krzysztofa Krawczyka, Haliny Frąckowiak i Wojciecha Skowrońskiego.

Na zielonej murawie cygański zespół „Roma” i 300 harcerzy biorących udział w pokazach z pionierami pochodniami. Wreszcie finał wspaniałej imprezy. Przy dźwiękach ostatniej części IX Symfonii Beethovena żołnierze urządzają tradycyjny pokaz sztucznych ogni.

Nie sposób nie wspomnieć o niezliczonej ilości realizatorów owego niezapomnianego i rozmachem przygotowanego widowiska z Romanem Kordzińskim, Zbigniewem Napierają i Stanisławem Nowotnym na czele, którym należą się gorące brawa. (wig)

wa, aby stawić czoła problemom inflacji w Wielkiej Brytanii.

Posiedzenie chadecji w Rzymie

Oczekiwane z napięciem posiedzenie Krajowej Rady Włoskiej Partii Demokracji Chrześcijańskiej, poświęcone analizie klasycznej wybrzeży chadecji w wyborach z 15 czerwca i zastanowieniu się nad nową platformą polityczną partii — rozpoczęły się 19 bm. od kolejnego sensacyjnego zwrotu. Po referacie sekretarza politycznego chadecji Amintora Fanfani, który usiłował bronić dotychczasowej linii politycznej kierownictwa, a także odmówił po-

Krótko

daniasz jak dymisji mimo żądań zgłaszanych już przez większość czołowych działaczy partii, większośćowa grupa chadecji tzw. doroteistów (na jej czele stoją M. Rumor i wysunięty już jako kandydat na nowego przywódcę chadecji, Flaminio Piccoli) i ugrupowanie o nazwie „Impegno Democratico” (Andreotti-Colombo) postanowiły zrezygnować z udziału w kierownictwie partii.

Rokowania w sprawie Cypru

Przedstawiciel wspólnoty greckiej na rozmowach wewnętrznych-

Dokończenie ze str. 1

im. „Armii Ludowej”. W tkalni tej dobudowano nową halę produkcyjną typu szwedzkiego oraz zmniejszono dotychczasowe stare pomieszczenia.

I sekretarz KC odwiedził także Zakłady Tekstylno-Konfekcyjne „Teofilów” — po drodze zapoznając się z tempem prac na ważnych arteriach komunikacyjnych Łodzi.

E. Gierek zajął się z poszczególnymi wydziałami produkcyjnymi „Teofilowa” oraz warunkami socjalnymi załogi.

H. Jaroszek stałym przedstawicielem PRL przy ONZ

Rada Państwa mianowała Henryka Jarosza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym — stałym przedstawicielem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Henryk Jaroszek urodził się 1 października 1926 r. w Kąkolewie (woj. kielecki), w rodzinie chłopskiej. Studia wyższe ukończył na Wydziale Dyplomatycznym Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, uzyskując dyplom magistra w zakresie prawa międzynarodowego. W 1947 roku rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i zajmował kolejno różne stanowiska w centrali i na placówkach zagranicznych. Od 1969 roku jest dyrektorem Departamentu Między narodowych Organizacji MSZ. Jest członkiem PZPR. (PAP)

Sztandar Pracy

Dokończenie ze str. 1

Na zakończenie uroczystości, w której uczestniczyli także sekretarze KW PZPR w Poznaniu: Bogdan Gawroński i Józef Switaj, wojewoda poznański — Stanisław Cozaś, prezydent miasta Poznania — Władysław Słoboda oraz inni działacze społeczni i gospodarcy regionu, zabrał głos maszynista kolejowy I klasy — Czesław Czajkowski.

W imieniu załóg kolejarskich Okręgu podziękował on przedstawicielom partii i rządu za tak zaszczytne wyróżnienie oraz zapewnił, że poznańscy kolejarze dołożą wszelkich starań aby sprostać rosnącym zadaniom przewozowym, wykonując 80-milionowej wartości zobowiązania podjęte w odpowiedzi na list Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza oraz przyjął na VII Zjazd partii z nowymi osiągnięciami. (pch)

pryjskich, G. Kleridis odrzucił propozycję wspólnoty tureckiej Cypru w sprawie utworzenia tymczasowego rządu federalnego na wyspie. Oświadczenie Kleridisa stwierdza, że propozycja Turków cypryjskich w tej sprawie są nie do przyjęcia, ponieważ zakładają zlikwidowanie rządu Republiki Cypru, który cieszy się międzynarodowym uznaniem. Propozycje te — głosi oświadczenie — sugerują zaprzobowanie zasady tzw. dwustronowego państwa federalnego.

Znowu walki w Angoli

Z Luandy donoszą, że w niedzielę wybuchły tam z nową siłą walki między bojownikami dwóch angielskich organizacji wyzwoleniowych — MPLA i FNLA. Koncentrowały się one wokół XV-wiecznego fortu położonego w odległości 6 km od centrum stolicy Angoli. W walkach użyto moździerzy, granatów i broni lekkiej. Innych szczegółów niedzielnych walk na razie brak.

Obrady OJA

Jak podają agencje, na obrady 25 sesji ministerialnej OJA toczącej się w stolicy Ugandy — Kampali, nie przybyły delegacje Zambii, Botswany, Tanzanii i Mozambiku. Jest to fakt bez precedensu w historii tej organizacji, gdyż po raz pierwszy grupa krajów od mówiła udziału w sesji ze względu na złe stosunki z państwem — gospodarzem.

E. Gierek w Łodzi

I sekretarz KC PZPR obejrzał też ekspozycję dzieł i konfekcji wytwarzanej w zakładach „Teofilów” oraz pokaz najnowszych kolekcji odzieży na najbliższy kwartał.

Podczas pobytu w Łodzi I sekretarz KC PZPR obejrzał niedawno przekazany pomnik czyny rewolucyjnego.

Na zakończenie wizyty w Łodzi E. Gierek spotkał się z członkami Egzekutywy KW PZPR. Podczas spotkania omówiono realizację zadań społeczno-gospodarczych w woj. łódzkim w pierwszym półroczu br. oraz nakreślono zadania na II półrocze br.

I sekretarz KC wyraził uznanie dla klasy robotniczej regionu łódzkiego wskazując na konieczność pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych II półroczu br. (PAP)

Obchody Święta Lipcowego

Dokończenie ze str. 1

ne zostały wieńce i kwiaty. Młodzież, byli kombatanoci, weterani walk z faszyzmem i żołnierze zaciągnęli warty honorowe.

W Warszawie wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza złożyły delegacje: OK FJN, Sejm PRL, Rady Państwa, Rady Ministrów, wojska, organizacje społecznych i młodzieżowych oraz stołecznych zakładów pracy.

Wieńce złożyły również delegacje ambasad krajów socjalistycznych.

Spółeczeństwo Ziemi Krakowskiej oddało hołd wodzowi Rewolucji Październikowej, składając wieńce i kwiaty pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie.

Wieńce złożono także przed Grobem Nieznanego Żołnierza i na grobach żołnierzy radzieckich koło Barbakanu w Krakowie.

Mieszkańcy Szczecina złożyli wieńce pod pomnikiem bractwa broni na cmentarzu centralnym i pod pomnikiem wdzięczności. (PAP)

Koniec II fazy konferencji europejskiej

19 lipca nad ranem zakończyła się w Genewie druga faza Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, z udziałem przedstawicieli 33 państw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Delegacji polskiej przewodniczył ambasador Marian Dobrosielski. Zebrani uroczystie potwierdzili, że wieńczące konferencję spotkanie na najwyższym szczeblu w Helsinkach rozpocznie się 30 lipca br. o godz. 12. (PAP)

Portugalia

Nowy rząd „koalicją niepartyjną”

W sobotę późnym wieczorem zakończyło się w Lizbonie posiedzenie Rady Rewolucyjnej, któremu przewodniczył prezydent Portugalii, F. da Costa Gomes. Omawiano sprawę sformowania nowego tymczasowego rządu portugalskiego.

Komunikat z posiedzenia głosi, że wycofanie się z rządu przedstawicieli szeregu partii politycznych spowodowało konieczność utworzenia nowego rządu, który będzie miał charakter „koalicji niepartyjnej”. Jednakże, zgodnie z wolą narodu portugalskiego, wełda do niego przedstawiciele różnych kierunków politycznych, opowiadających się za socjalizmem. W związku z tym Rada Rewolucyjna wyraża nadzieję, że partie polityczne przełożą interesy narodu nad interesy prywatne i nie będą stawiać przeszkód, by ich członkowie weszli w skład nowego rządu tymczasowego. (PAP)

Telefony

nieostrożna jazda J. U. była

przyczyną poważnego wypadku w Chobaninie w woj. kaliskim. Kierowany przezeń samochód wpadł w poślizg, na skutek czego doszło do zderzenia się z samochodem „Nysa” i potrącenia dwóch motocykli. Podczas wypadku odniosło obrażenia 9 osób, które odwieziono do szpitala w Wieluniu i w Kępnie.

Na przejeździe w Kotlinie w niedzielę rano zinał motocyklista Ryszard S., który wpadł pod nadjeżdżający pociąg. Na tragedii tej doszło na oczach jego matki, która zeszła na moment z motocykla, by unieść opuszczoną zapórę i ułatwić synowi przejazd przez tory. (b)

LOGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i miejscami opady deszczu oraz lokalne burze. Temperatura minimalna od 10 do 14 stopni, temperatura maksymalna od 19 do 23 stopni.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział poznański 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) przyjmują doręczyciele i urzędy pocztowe. Prenumeratę zbiorową zamawia się w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch”: ul. Zwierzyniecka 9, tel. 60-813, Poznań, konto PKO nr 5-6-151. Indeks nr 35029. R-16

Tezy XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR zakładają przekształcenie naszego kraju w okresie 50-lecia władzy ludowej — w kraj należący do grona prężących państw świata. Prężących nie tylko pod względem bazy materialnej, lecz także stosunków społecznych, rozwoju nauki i kultury, zaspokajającego wszelkie potrzeby materialne i duchowe Polaków.

Osiągnięcie wizji kraju biegunowo innego od tego, jakim była Polska na początku XX wieku, zależy będzie od trafności decyzji podejmowanych dzisiaj, od tego, w jakim stopniu przyspieszymy nasz rozwój społeczno-gospodarczy, wyzyskując się tego, co jest balastem i hamulcem w naszej codziennej pracy i działaniu.

Wyjście naprzeciw 50-leciu stanowi także podstawowe założenie cyklu publikacji „Głosu”, na który składają się wypowiedzi wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin kultury i nauki, życia społecznego i gospodarczego.

Dzisiaj zabiera głos prof. dr hab. inż. Czesław Królikowski, prorektor Politechniki Poznańskiej, dyrektor Instytutu Elektroenergetyki PP, odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 30-lecia PRL oraz — przyznany mu niedawno — francuskim Orderem Oficera „Legii Honorowej”.

Inżynierowie przyszłości



Prof. dr hab. inż.
Czesław Królikowski
Fot. — H. Kamza

Przewidywany dalszy szybki rozwój Polski Ludowej oraz przekształcanie naszego społeczeństwa w społeczeństwo socjalistyczne stawia przed nami wymagania skutecznego działania tak w zakresie nauczania i wychowania młodej kadry inżynierskiej. Chodzi o wypracowanie takiego systemu dydaktyczno-wychowawczego, który jak najszerszymi kształtowałby osobowość studenta. Po prostu — kształcenie na poziomie akademickim musi cechować znacznie szersza niż jest obecnie indywidualizacja programów nauczania i samodzielną pracę studentów.

Absolwent będzie zobowiązany posiadać gruntownie opartą podstawową wiedzę danego kierunku studiów oraz nabytą i wykształconą w czasie pobytu w uczelni umiejętność swobodnego posługiwania się tą wiedzą przy rozwiązywaniu problemów i zadań wynikających z wykonywania zawodu inżyniera. Powinien on posiadać umiejętność swobodnego korzystania ze światowej literatury technicznej oraz od czuć potrzebę poszerzania, uzupełniania i aktualizowania swej wiedzy w drodze samodzielnego studiowania. Przede wszystkim jednak ma to być człowiek aktywny, twórczy, ideowy, prezentujący wysoki poziom humanistycznej kultury.

Wiele jest dróg prowadzących do osiągnięcia takiego właśnie celu. Jedną z nich — jest idea edukacji permanentnej, idea powszechnego uczestnictwa w kulturze nowoczesnej. Nowość i doniosłość procesu kształcenia permanentnego polega na tym, iż kształcenie na poziomie wyższym musi być nie tylko kształceniem, które przygotowuje do podjęcia pracy zawodowej, ale również uczy umiejętności dalszego pogłębiania wiedzy już po podjęciu pracy.

Student uczelni technicznej nie tylko takiej — powinien sobie uświadomić niezbędną, systematycznego rozwoju własnej osobowości. Stale doskonalenie i poszerzanie wiedzy musi stać się koniecznością wobec szybkiego i systematycznego rozwoju nauki i kultury, wobec cechującej wiek dwudziesty rewolucji naukowo-technicznej.

Twórcza postawa naszych wychowanków wiąże się nieodłącznie z ustawicznym doskonaleniem osobowości i wzbogacaniem osiągnięć nauko-

wych nauczycieli akademickich.

Aby student był jednostką aktywną i twórczą zarówno w toku studiów jak i po ich zakończeniu, trzeba go jak najszerzej włączyć w proces badawczy, w tajniki poszukiwań i odkryć naukowych instytutów, zakładów, pracowni. Studenti uczelni realizującej zasadę edukacji permanentnej nie mogą być tylko biernymi odbiorcami — oni muszą i po winni czynnie uczestniczyć w procesach badawczych.

Proces dydaktyczno-wychowawczy będzie więc realizowany w trzech etapach: przygotowanie ogólne, czyli podstawowe, specjalistyczne i badawcze.

Każdy pracownik naukowo-badawczy jest więc zobowiązany wyklądać nie tylko treści prezentowane przez siebie dyscypliny, lecz także ukazywać aktualną przydatność społeczną i gospodarczą lub tendencje wykorzystania jej osiągnięć. Dociekania naukowe wykazują, że najistotniejsze i najowocniejsze poznawczo są te treści, które mają walory interdyscyplinarne, które wskazują na własny wkład nauczyciela akademickiego do nauki, do jej spopularyzowania lub praktycznego zastosowania.

Włączanie studentów do prac naukowo-badawczych ma i tę ogromną zaletę, że spżytkowuje się — bardzo często niewykorzystane — rezerwy myśli i pracy setek tysięcy młodych ludzi, czekających często na tę właśnie możliwość i okazję.

Jest jeszcze jeden niezmierzony problem, na który nie sposób nie zwrócić uwagi. Jest nim zasób wykształcenia osiągalny w szkole wyższej. Edukacja w szkole wyższej nie może być „zamknięta”, iżby mogła służyć przez całe życie. Musi być ona, jak twierdzi prof. Bogdan Suchodolski, „otwarta”, i stała systematycznie uzupełnianą.

Jeżeli przyjmiemy się koniecz-

ność systematycznego doskonalenia w toku wykonywanej pracy zawodowej, to można by sądzić, iż początkowy zasób wiedzy, pozwalający na start zawodowy, nie musi być tak obszerny, jak to zwykle dotychczas zakładać. To wymagałoby jednak przyjęcia zasady, że dyplom szkoły wyższej nie musi uprawniać do startu zawodowego z najwyższego szczebla drabiny zawodowej. Przyjęcie takiej zasady napotyka jednak u nas na duże opory — działają tu pewne tradycje.

Jeżeli jednak w niektórych zawodach kształcenie podyplomowe staje się obowiązkiem i jest warunkiem do osiągnięcia sukcesów i awansów zawodowych, to z tego wynika, że dyplom studiów nie wprowadza od razu na najwyższe szczeble zawodowej kariery. Taka jest więc przyszłość i bez wątpienia rozwojowa prawidłowość.

Powstanie więc i u nas konieczność różnicowania zawodowej wartości dyplomów zależnie od liczby lat studiów. Korzyści z tego tytułu będą wielorakie: znaczne zmniejszenie odsiewu studentów, na który nie możemy sobie pozwolić, bo nie stać na to nawet państw najbogatszych, zapobieganie rozczarowaniom wielu młodych ludzi, którzy skreślili po trzecim, a nawet czwartym roku pozostając zasadniczo bez zawodu, podniesienie się poziomu absolwentów studiów, które ukończą ci, co mają do tego predyspozycje i odpowiednie uzdolnienia. Jednocześnie gospodarce narodowej potrzeba bardzo dobrych fachowców ze średnim lub półwyższym wykształceniem, którzy wciąż są i będą poszukiwani.

Techniczne szkolnictwo wyższe jest w początkach takich właśnie zamierzeń i działań. Na ile okażą się one słuszne, dowiemy się w niedalekiej przyszłości.

CZESŁAW KRÓLIKOWSKI

Z perspektywy pięciolecia

Optymizm dokonau

jów o poziomie produkcji dwukrotnie wyższym od przeciętnej, wśród krajów o najszybciej rozwijającym się rolnictwie i najbardziej ofensywnym wymianian z zagranicą, utrwaliliśmy nasze miejsce w międzynarodowym podziale pracy. Udział obrotów między narodowych Polski osiąga wielkość jednej trzeciej całego do chodu narodowego, a produkcja takich surowców i wyrobów jak węgiel kamienny, cynk, przedza bawelnianna czy kwas siarkowy jest u nas wyższa na głowę mieszkańca niż we Francji, Wielkiej Brytanii czy RFN.

Przedkładając społeczeństwu program przyspieszonego rozwoju, partia odwołała się do jego aktywności i patriotyzmu. Wezwania do wzmocnienia wysiłków w powiększaniu wspólnego dorobku spotkało się z powszechnym odzewem. Materialnym jego wyrazem stały się wyniki produkcyjne

-Z początku oglądali nas jak przybyszów z innego świata. Obserwowali niemal każdy ruch, patrzyli na palce. Czuliśmy się niewyrażnie. Staraliśmy się jednak nie myśleć o tym. Zabraliśmy się do roboty. Po dwóch — trzech tygodniach przestali się nami zajmować. Przekonali się, że znamy swoją robotę, że wyko namy ją na czas.

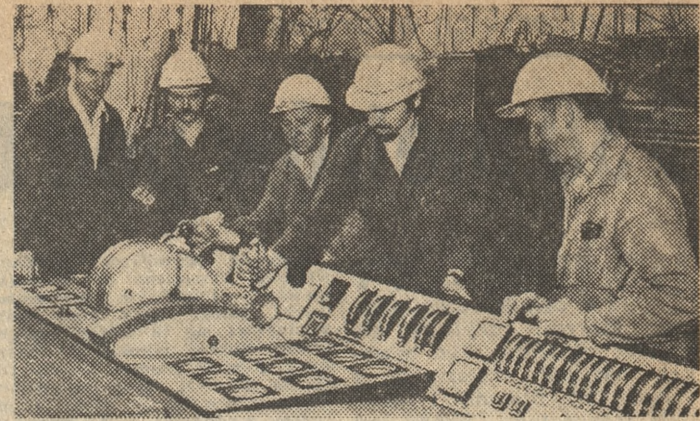
Biedni Szwedzi. Niepokoił się o to, czy przybysze z Poznania potrafią współdziałać z dźwiękiem i o inne takie rzeczy. Gdyby wiedzieli, co to znaczy reprezentacja „Cegielskiego”, wystawiona do pierwszego zagranicznego montażu silnika na statku. Gdyby mówiły im coś takie nazwiska, jak Władysław Jazdończyk, który w ciągu trzydziestu czterech lat pracy uczestniczył w montażu — ilu to? — nie mniej niż stu trzydziestu silników. Jak Hieronim Płóciennik, Jerzy Mikołajski, Leszek Weychan, Czesław Kubasiński, Eugeniusz Maćkowiak, Bolesław Zieliński, Jerzy Górzyski, Ludwik Szuk, Aleksander Bednarek, Jan Korzeniowski, Andrzej Dąbrowski. Jak inżynierowie Bolesław Plinzner i Jacek Kaflinski. Gdyby im te nazwiska coś mówiły, wówczas wiedzieliby Szwedzi, że jest to dwunastka, której żaden silnik, zwłaszcza zaś ten wprodukowany w ich macierzystej Fabryce Silników Okrętowych — oprzeć się nie może.

A jednak nasi wyjeżdżali do Oskarshamns świadomi, że czekające ich zadanie jest trudne i z wielu względów skomplikowane. W tym miejscu potrzebnych jest kilka rysów tak zwanego tła. Pan Goesta Johansson, szef stoczni w Oskarshamns, podpisał z Zakładami Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” kontrakt na dostawę dziesięciu silników okrętowych. Składają trzy z nich, każdy o mocy 12 000 kon mechanicznych, miały trafić na 32-tysięczniki, budowane przez niego dla dobrze nam znanego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej.

Pierwszy silnik, na statku „Pieniny II”, Szwedzi montowali sami, pod nadzorem przedstawiciela HCP. Niezależnie im szła ta robota. Zmarudziły przy niej osiem miesięcy. Zaczęli coś przebąkać, że opis silnika za skąpy, że oznakowanie nie takie itp. O braku doświadczenia — z montażem silnika na statku ich stocznia miała do czynienia po raz pierwszy — jakoś nie było mowy. A „cegielszcza kom” nie wypadało o tym specjalnie przypominać.

Nasze kontakty z Oskarshamns znalazły się w fazie nader delikatnej — wspomina dyrektor Fabryki Silników, mgr inż. Stanisław Łabuziński.

Dla rozwoju stosunków handlowych trzeba było zrobić coś, co zdecydowanie poprawiłoby — nadszarpniętą nie z naszej winy — reputację HCP. Kiedy więc Szwed zaproszono nam zainstalowanie dziesięciu pozostałych silni-



Przy pulpicie sterowniczym stoją (od lewej): inż. Bolesław Plinzner, Andrzej Dąbrowski, Władysław Jazdończyk, Czesław Kubasiński i Hieronim Płóciennik. Ci ludzie to część grupy, która montowała poznańskie silniki w Szwecji.
Fot. — H. Kamza

„Cegielszczacy” w akcji

Dwunastu z Oskarshamns

ków w stoczni, zgodziliśmy się bez wahania. Mimo że do tej pory — poza nadzorem — tego nie robiliśmy, a obcy i, co tu ukrywać, niechętny w tym czasie teren, sprawy nie ułatwiał.

Tak więc, kiedy pewnego lutowego dnia tego roku wyjeżdżali z Poznania do portu Oskara (Oskarshamns), wiedzieli, że od tego, jak się uporzą z montażem silnika 6RND76, zależać będzie wiele. A termin mieli krótki, bez porównania krótszy od ośmiu miesięcy, których potrzebowała Szwedzi dla zainstalowania pierwszego silnika. Nasza dwunastka miała dokonać tego samego w dziesięć tygodni.

Zrobili. W osiem tygodni.

Jak? O tym właśnie rozmawiam z niektórymi spośród nich w skwarny lipcowy dzień, w naszym niepodobnym do tamtych dni lutego i marca, spędzonych w Oskarshamns, poświęconych bez reszty jednej sprawie.

Jeden z głosów cytowałem na wstępie. Szwedzka rezerwa topniała w miarę, jak rósł montowany silnik. To znaczy bardzo szybko. Przekonanym o wysokim standardzie swojej stoczni Szwedom, zaimponowały umiejętności oraz doskonała organizacja pracy poznańskich.

Ile to było na początku ceregieli, żeby dostać coś z magazynu lub przywołać suwnicę — przypomina Władysław Jazdończyk, brygadziści wyborowego zespołu. — Na wszystko trzeba było mieć podkładkę. Wkrótce to się zmieniło całkowicie. By wezwąć suwnicę, wystarczył jeden kołofeński gest, a gdy zabrakło jakiegos drobiazgu w magazynie, to chcieli szukać w mieście. Tylko, że takie „detale” to my prędzej potrafimy zrobić sami.

— Otwarli dla nas coś więcej: serce — podpowiada ktoś z boku i milknie, jakby zażenowany sentymentalnym wtrętem.

A jednak to serce, czy tylko przyjaźny gest, liczy się bardzo w ciasnej siłowni okrętowej, gdzie fałszywy krok czy ruch, przy operowaniu wielotonowymi elementami, może mieć nieobliczalne następstwa. Któż z nas może sobie na przykład wyobrazić, co to znaczy wprowadzić do siłowni 22-tonowy blok silnika, pod kątem 45 stopni?

— Oni tam robili takie sztuczki — uśmiecha się dyrektor Łabuziński — o których gdybym wiedział wcześniej, to bym ich zakazał.

— Ale bezpieczeństwo człowieka mieliśmy na uwadze przede wszystkim — broni się inżynier Plinzner, który czuwał nad całością operacji jako szef nadzoru. — Po prostu nie wiedzieliśmy, że pewne rzeczy są niemożliwe i dlatego je zrobiliśmy.

Dzisiaj są to już wspomnienia. Statek „Karkonosze” z ich silnikiem przeszedł próby morskie. Brawurowo. Trzy czy cztery usterekki (w takich wypadkach notuje się ich sto i więcej) usunięte zostały w ciągu jednego dnia. Polska Żegluga Morska dostała pełnowartościową jednostkę.

Trudno przecenić znaczenie szwedzkiego sukcesu dwunastki „cegielszczaków”. Echa ich wyczynu obiegły już Bałtyk, a w samej Szwecji spowodowały zainteresowanie się innymi stoczniami silnikami „made in HCP”.

A w samych zakładach?

— Najprościej byłoby wysłać do montażu następnych silników tę samą, sprawdzoną już brygadę — mówi dyrektor Łabuziński — To samo zresztą proponowali Szwedzi. My jednak chcemy, by możliwości wyjazdu do Oskarshamns była bodźcem dla wszystkich pracowników naszej fabryki. Dlatego silnik na „Tatrach” instaluje następny zespół. Na pewno nie gorszy od pierwszego.

— Czy takie dodatkowe usługi wam się opłacają?

— Na montażu dziesięciu silników zarobimy tyle, ile dostalibyśmy za jeszcze jeden silnik.

Pointę do tej relacji dopisał przypadek. Kończyliśmy nasze spotkanie, gdy sekretarka wniosła jakieś pismo. Było to tłumaczenie listu, który poprzedniego dnia dotarł do „Cegielskiego”. A w nim między innymi:

„Szczerni Panowie.

Pragniemy wyrazić nasze zaдовоłenie z waszej bardzo dobrej pracy. Montaż urządzeń w tak ciasnym pomieszczeniu jak siłownia okrętowa, jest rzeczą bardzo trudną, wymagającą zgodnej współpracy robotników, brygadzystów i inżynierów. Jesteśmy wam wdzięczni za dobór znakomitego personelu montażowego. Z wysokim poważaniem — Goesta Johansson”.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

STRONA 3

GŁOS — 21/22 VII 1975

Dokończenie na str. 6
JERZY WALASEK

930 metrów pod Bytomiem

Dwa razy brzęknął dzwonek i winda runęła w dół z ósemką dziennikarzy, którym przysniło się oglądać kopalnię. Ten dzwonek nasuwał skojarzenia z ogladanymi filmami i dawnym tramwajem. Winda leci w dół prawie bezszmerowo, w absolutnym mroku, stoimy ciasno, klatka nie jest komfortowa, skądś siąpi jakby zdrowy deszcz choć niebo było bezchmurne, słychać plusk kropel, liczę sekundy, w szóstej dziesiątce dzwign poczyną zwalniać, w uszach ucisk jak po starcie samolotu albo przy lądowaniu, no tak — to jest różnica ciśnienia, w minutę niemal dziewięćset metrów...

Bytomska kopalnia węgla „Georgi Dymitrow” należy do starszych w Polsce, jej nadanie pochodzi z roku 1853. Początkowo wydobywano tu rudy cynkowo-olowiane. W roku 1945 niemieckie kierownictwo opuszczając kopalnię w obliczu nadchodzącej Armii Radzieckiej poleciło zatrzymać pompy. W kilka dni później polska załoga z narażeniem życia odważnie kopalnię, gasiła pożary, by w trzy miesiące potem znów podjąć wydobywanie.

...Rozjaśnia się, winda opada miękko, dzwonek, można wysiadać, jesteśmy na dole. Ale zanim nastąpił ten zjazd — trzeba było w szatni gruntownie się przebrać, do białej włóczni. Onu, gumowe buty, numerki identyfikacyjne, hełm z latarką, bateria zasilająca na pasku przez ramię, minimaska a także pochlaniacz (to na wypadek, gdyby metan...), płócienna rekawice. Ubranie — na haczyk, pociągnięcie łańcuszkiem i wszwstko wędruje pod sufit wielkiej rozbieralni, gdzie nikt nie sięgnie. Ciężkawa w tym rynsztunku. A nie jest to turystyczne wyposażenie grotołaza. To strój górnikowski do roboty.

Jesteśmy na dole. Pierwszy raz kilometr pod ziemią. Ni to pieczara ni tunel metra. Zaczyna się wędrówka ku tym, którzy wydobywają węgiel. Przewodnik, główny inżynier Julian Kornecki gestykulując sztygarskim kilofkiem powiadamia: — Uważajcie na głowy i pod nogi.

„Dymitrow” — to nazwę przyjął kopalnia w roku 1949 — w ciągu powojennych lat ogromnie zwiększył wydobywanie. Rozpoczęto niecałym tysiącem ton na dobę, teraz przekracza się jedenaście tysięcy. Prawie pięćdziesiąt lat wzrostu wydajności pracy liczonej na robotniczo-dobę. Stało się to możliwe dzięki intensywnemu wdrażaniu postępu technicznego, poprawie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

...Staram się rzeczywiście uważać i na głowę, i spoglądać pod nogi, jak radził inżynier. Widać nie za wiele, oświetlenie oszczędne, pełno tu kabli, przewodów jezdnych, zelektryfikowanego transportu, rur, instalacji pod sufitem, na ścianach, czasem w poprzek drogi. Wkraczamy jakby do fabrycznej hali, zatłoczonej wagonikami wąskotorowymi, elektrycznymi silnikami, wszelakim sprzętem górniczym.

Inżynier i oprowadzający nas sekretarz komitetu partyjnego kopalni Leon Jaficzak, nadają ostre tempo marszu a mimo to powiedzą później, że jakby tak górnicy do roboty pędzili, wypadło by im z dniówki potracić.

Czasem trafiają się napisy informujące, ostrzegawcze, zastraszające: „nie ma przejścia” — „grozi śmiercią” — „stopień zagrożenia wybuchem metanu — B”. — Nic się nie martwicie, otrzymamy się w drodze o najwyższy stopień zagrożenia, ale tylko otrzymamy — oświadcza żartobliwie inżynier. Chwilami jesteśmy zdani wyłącznie na chybliwie światła naszych laterek. Wydłużają się wtedy na ścianach chodnika cienie. Trzeba wzmóc uwagę bo trafiają się bajorka przez które brodzimy dbając, by woda nie sięgała poziomu cholew gumia kawa.

Kopalnia „Dymitrow” rozciąga się pod Bytomiem na obszarze sześciu kilometrów kwadratowych. Załoga liczy 5.400 osób. Wydobywa się tu węgiel energetyczny dobrej jakości, w związku z czym 60 procent urobku trafia za granicę. Kopalnia należy do największych w kraju a jej roczne wydobywanie — 3,5 mln ton — stawia ją w pierwszej dziesiątce.

Idzie się, idzie bez końca. Półkoliste stropy podtrzymywane są wygiętymi w łuk szynami pomiędzy którymi napór skał powstrzymują betonowe elementy albo metalowa siatka. Pojawiały się taśmociągi unoszące węgiel. Tam, gdzie kierunek transportu — albo poziom — się zmienia, słychać łomot, zgrzyty, czarne bryły nikną gdzieś w niezgłębionej czeluści, trudno porozumieć się bez krzyczenia sąsiadowi w ucho. Korytarz to biegnie w górę to opada dość stromo, buty ślizgają się w błotnistej mazi, syczy woda w rurach pod powłoką, duszno, podobno 24 stopnie — a za chwilę dmie jak wszyscy

cia jakieś przeszkody hamujące bieg transportera. Oglądając zdjęcia górników zawsze sądziłem, że gorliwi fotoreporterzy specjalnie troszczą się o ich umorusany wygląd. Teraz stoję obok nich. Pochyleni nad urządzeniami, obnażeni do pasa, muskularni i skupieni, pokryci czarnym pyłem w którego warstwie strużki potu rzeźbią kanaliki.

Od czterech lat u „Dymitrowa” wszystkie roboty wybierkowe są zmechanizowane. Pracują kombajny, przenośniki, przesuwaki, klíny ładujące, używa się stojaków hydraulicznych dla wyposażenia ścian, a wprowadzone w ubiegłym roku dwa urządzenia „Rhein Stahl”, o których była mowa, pozwoliły na dalsze ułatwienie roboty i uzyskanie wyników wydobywania, stawiających „Dymitrowa” w czołówce polskich kopalń. Już obecnie przekraczane jest dobowe wydobywanie ustalonych planów na rok 1978. To jest górnicy udział w budowie „drugiej Polski”.

...Więc postęp kolosalny, bo elektryczność i elektronika, telewizja przemysłowa i telefony, sygnalizatory, zmechanizowane urobek i zmechanizowany transport, szybkie windy i ekschaustory. A jeszcze — gorąco, pyłiscie, ciemnowo, woda, kamienie, błoto, przewiewy, co chwila koniec na interwencja ludzkich mózgów i siły mięśni. Potykam się znów i uznaję, że stać może na wyjechać na nossach — bez katastrofy górniczej.

Woda. Wróg i przyjaciel górnika. Widać ją u „Dymitrowa” w korytarzach, czuje się ją nie tylko podczas zjazdu dzwigniem. Przecinanie różnych warstw geologicznych i pokładów pociąga za sobą sączenie się wody, łączenie się jej w strumyczki. Leje się szybami, wali — odprowadza jąjacy ją, dzięki pracy pomp, rurami. Ale woda jest też sprzymierzeńcem. Pomaga sprowadzać na dół piasek na podszadkę; stoi w setkach wapien pod sufitem wyżej sklepionych chodników na poprzecznych podporach, by w przypadku wstrząsów i ognia — pomóc w poskramianiu płomieni.

Kopalnia opiera swój system zarządzania na maszynach liczących II generacji. Przed dwoma laty została oznaczona orderem „Sztandaru Pracy” i klasy. Jest inicjatorem rywalizacji o tytuł najlepszego eksportera pośród kopalń i zajmuje w tym współzawodnictwie czołowe miejsce. „Dymitrow” dba też mocno o załogę: liczbę mieszkani, przekazanych pracownikom kopalni w powojennych latach zbliżył się z końcem tego roku do 2000; w przyszłości pięciolatek przybędzie ich jeszcze raz tyle. Placę górników dołowych sięgała jedenaście tysięcy złotych, a kombajnistów piętnaście.

Widzę poruszenia stalowych płyt mechanicznej ściany, wbił jąjacych się w węgiel niczym zęby potwora, czarna warstwa się kruszy, ustępuje, łamie, rozpadając na bryły potężne i mniejsze. Towarzyszą tej operacji nawoływania górników i migotanie ich laterek, czasem konieczny jest zbiorowy wysiłek dla usunięcia

...Jest pierwszy kombajn! Docieramy do sztolni położonych najgłębiej: 930 metrów pod Bytomiem. Kawałek dalej — zmechanizowana ściana, przesuwająca się frontem stu siedemdziesięciu metrów. To właśnie „Rhein Stahl” — niezmiennie pożyteczne urządzenie, nacierające na węgiel nie wąskim klinem lecz — dosłownie — ścianą, zabezpieczającą zarazem obsługę przed runięciem stropu i umożliwiającej, przy czerpieniu, zawalanie się za nim opróżnionej z „czarnego złota” przestrzeni.

Widzę poruszenia stalowych płyt mechanicznej ściany, wbił jąjacych się w węgiel niczym zęby potwora, czarna warstwa się kruszy, ustępuje, łamie, rozpadając na bryły potężne i mniejsze. Towarzyszą tej operacji nawoływania górników i migotanie ich laterek, czasem konieczny jest zbiorowy wysiłek dla usunięcia

cia jakieś przeszkody hamujące bieg transportera. Oglądając zdjęcia górników zawsze sądziłem, że gorliwi fotoreporterzy specjalnie troszczą się o ich umorusany wygląd. Teraz stoję obok nich. Pochyleni nad urządzeniami, obnażeni do pasa, muskularni i skupieni, pokryci czarnym pyłem w którego warstwie strużki potu rzeźbią kanaliki.

Od czterech lat u „Dymitrowa” wszystkie roboty wybierkowe są zmechanizowane. Pracują kombajny, przenośniki, przesuwaki, klíny ładujące, używa się stojaków hydraulicznych dla wyposażenia ścian, a wprowadzone w ubiegłym roku dwa urządzenia „Rhein Stahl”, o których była mowa, pozwoliły na dalsze ułatwienie roboty i uzyskanie wyników wydobywania, stawiających „Dymitrowa” w czołówce polskich kopalń. Już obecnie przekraczane jest dobowe wydobywanie ustalonych planów na rok 1978. To jest górnicy udział w budowie „drugiej Polski”.

...Więc postęp kolosalny, bo elektryczność i elektronika, telewizja przemysłowa i telefony, sygnalizatory, zmechanizowane urobek i zmechanizowany transport, szybkie windy i ekschaustory. A jeszcze — gorąco, pyłiscie, ciemnowo, woda, kamienie, błoto, przewiewy, co chwila koniec na interwencja ludzkich mózgów i siły mięśni. Potykam się znów i uznaję, że stać może na wyjechać na nossach — bez katastrofy górniczej.

Woda. Wróg i przyjaciel górnika. Widać ją u „Dymitrowa” w korytarzach, czuje się ją nie tylko podczas zjazdu dzwigniem. Przecinanie różnych warstw geologicznych i pokładów pociąga za sobą sączenie się wody, łączenie się jej w strumyczki. Leje się szybami, wali — odprowadza jąjacy ją, dzięki pracy pomp, rurami. Ale woda jest też sprzymierzeńcem. Pomaga sprowadzać na dół piasek na podszadkę; stoi w setkach wapien pod sufitem wyżej sklepionych chodników na poprzecznych podporach, by w przypadku wstrząsów i ognia — pomóc w poskramianiu płomieni.

Kopalnia opiera swój system zarządzania na maszynach liczących II generacji. Przed dwoma laty została oznaczona orderem „Sztandaru Pracy” i klasy. Jest inicjatorem rywalizacji o tytuł najlepszego eksportera pośród kopalń i zajmuje w tym współzawodnictwie czołowe miejsce. „Dymitrow” dba też mocno o załogę: liczbę mieszkani, przekazanych pracownikom kopalni w powojennych latach zbliżył się z końcem tego roku do 2000; w przyszłości pięciolatek przybędzie ich jeszcze raz tyle. Placę górników dołowych sięgała jedenaście tysięcy złotych, a kombajnistów piętnaście.

Widzę poruszenia stalowych płyt mechanicznej ściany, wbił jąjacych się w węgiel niczym zęby potwora, czarna warstwa się kruszy, ustępuje, łamie, rozpadając na bryły potężne i mniejsze. Towarzyszą tej operacji nawoływania górników i migotanie ich laterek, czasem konieczny jest zbiorowy wysiłek dla usunięcia

...Jest pierwszy kombajn! Docieramy do sztolni położonych najgłębiej: 930 metrów pod Bytomiem. Kawałek dalej — zmechanizowana ściana, przesuwająca się frontem stu siedemdziesięciu metrów. To właśnie „Rhein Stahl” — niezmiennie pożyteczne urządzenie, nacierające na węgiel nie wąskim klinem lecz — dosłownie — ścianą, zabezpieczającą zarazem obsługę przed runięciem stropu i umożliwiającej, przy czerpieniu, zawalanie się za nim opróżnionej z „czarnego złota” przestrzeni.

Widzę poruszenia stalowych płyt mechanicznej ściany, wbił jąjacych się w węgiel niczym zęby potwora, czarna warstwa się kruszy, ustępuje, łamie, rozpadając na bryły potężne i mniejsze. Towarzyszą tej operacji nawoływania górników i migotanie ich laterek, czasem konieczny jest zbiorowy wysiłek dla usunięcia

Widzę poruszenia stalowych płyt mechanicznej ściany, wbił jąjacych się w węgiel niczym zęby potwora, czarna warstwa się kruszy, ustępuje, łamie, rozpadając na bryły potężne i mniejsze. Towarzyszą tej operacji nawoływania górników i migotanie ich laterek, czasem konieczny jest zbiorowy wysiłek dla usunięcia

działa labiryntów skąd nie ma wyjścia, jawią się obrazy dramatycznych sekwencji filmów w górniczej scenarii, pot ciurka po plecach, nowiu tenkie rekawice poczerwieniały dawno.

Coraz bardziej poczyną brać górę nad ciekawością pragnienie nie wydosłania się stąd, jak najszybszego wydosłania na powierzchnię, zobaczenia słońca, odetchnięcia świeżym powietrzem, pragnienie umycia się, napięcia — i nawymyślenia idiotom, zazdroszczącym górnikom materialnych warunków.

A oni? Oni traktują swój trud jak chleb powszedni. — Do wszystkiego można się przyzwyczaić — słyszę. — To tylko pierwsze wrażenia są takie.

Zbawczy, podwójny jęk dzwonka, za minutę — koniec pobytu w trzewiach ziemi. Idziemy korytarzem, w kierunku łaźni, naprzeciwko — grupa górników w takich samych jak my strojach.

— Cześć pracy! — woła ktoś ryś.

— Cześć! — odpowiadam.

WIESŁAW PORZYCKI



Jan Krasnodębski i Tadeusz Dutkiewicz, górnicy przodowi Oddziału KG III, ściana VII — przy obudowie zmechanizowanej w kopalni „Dymitrow”. Fot. — W. Morawski

Na żniwnych polach

TAK SAMO

Powietrze drga od upału. Ani chmurki na niebie. Oślepienie blaskiem oczy bezwiednie szukają cienia. Długi łań zboża. Zbielące kłosy, podcięte kosa, gną się ku ziemi. Zagarnięte motowidłami snopowiązałki kładą się równym rzędem snopów na ściernisku.

Pierwsze snopy w te żniwa. Oglądane z nadzieją i niepokojem:

— Czy plony będą dobre? Czy uda się zboża sprzątnąć przy sprzyjającej pogodzie?

Te pytania nurtują nie tylko gospodarza, na którego polu pracuje snopowiązałka ze Spółdzielni Kółek Rolniczych w Nekli. To jedna z tych, które widzieliśmy na placu „kółkowej” bazy. Spotkany tam traktorzysta, Marian Klem, zawczasu zakładał motowidła. Jeszcze raz przeglądał maszynę, żeby uniknąć niespodzianek w polu.

— Zawsze tak robię, wolę sam dojrzeć wszystkiego, to moje dziewięć żniwa na tułajszym sprzecz. Nie chciałbym, aby były gorsze niż w latach poprzednich.

Przygotowania do żniw zaczęły się w Gminie Nekli na długo przed tym, zanim się zboże wykosiło, w maju był sprzęt gotowy w SKR. Sporządzono drobiazgowy plan żniwnych robót.

Naradę aktywu gminnego, podczas której omówili wszystkie szczegóły tego planu, odbyliśmy tuż przed żniwnymi żniwami. W Gminie trwały akurat małe żniwa i mieliśmy już pierwsze obserwacje — mówi naczelnik Hieronim Palacz. — Najważniejszy dla nas był bilans sprzętu. Staraliśmy się tak nim dysponować, żeby był maksymalnie wykorzystany.

Naczelnik wylicza, że w Gminie, w której jest do zbioru w tegoroczne żniwa 2215 ha zboża i rzepak, będzie pracowało na polach chłopskich 11 kombajnów, w tym 6 ze spółdzielni produkcyjnych. SKR ma 22 snopowiązałki. Spółdzielnie produkcyjne w Podstolicach, Starczanowie, Matuszewski.

Chwałszycach i Stroszkach stały zobowiązane do pomocy rolnikom indywidualnym w swoich wsiach, a także w Opatówku, Małej Górze i Targowej Górze.

— Pomożemy, czemu nie — zapewnia kierownik produkcji chwałszczyckiej spółdzielni, Stanisław Florkowski, który na chwilę oderwał się od omłotów rzepaku. — Najpierw, oczywiście, tym rolnikom, którymi jesteśmy związani umowami kooperacyjnymi. Oni dostarczają nam materiał do dowlanego do naszej fermy bukatów, a my im pomagamy naszym sprzętem. Mamy omłotić naszym „Bizonom” 30 hektarów zboża w Małej Górze, 40 hektarów w Targowej Górze. Swoich zboż mamy 70 hektarów. Uwinimy się z tym szybko, jeśli pogoda dopisze.

W czasie tej rozmowy Florkowski dogadał się z dyrektorem nekielejskiej SKR w sprawie wypożyczenia dla spółdzielni wrywaczki do muła, która chwilowo stała wolna w bazie. Uzgodnili pośpiesznie szereg innych spraw. Musiał dopilnować dostaw rzepaku, który nadspodziewanie dobrze „sypnął”. Młóconego od dziesiątej rano do trzeciej w nocy, dopóki nie spadła rosa. Przesuszony na szarni podłogowej — ładowano na przyczepy. Odwożono nasiona do Wrześni i Srodz, bo punkt skupu w Nekli nie może przyjąć takich dostaw. Przywozi się do niego rzepak z gospodarstw chłopskich. Sporo rolników indywidualnych specjalizuje się w gminie w uprawie tej rośliny.

Pod Targową Górką spotkamy na polu Mieczysława Szymkowiaka z żoną. Przewracają skoszoną rzepak.

— Pierwszy raz zdecydowałem się na uprawę rzepaku, zasiałem od razu całe 5 hektarów i się nie zawiodłem — cieszy się gospodarz. — Plon będzie dobry.

— Czemu się pan nie zdecydował na zbiór jednofazowy? Byłoby szybciej i taniej — pyta dyrektor SKR Zenon Matuszewski.

Życiorysy współczesne

„...jak solidny kamień...”

Dyrektora niełatwo zastać w biurze. Chyba bardzo wcześnie rano. Tego dnia wyjątkowo przyszedł później. Wrócił co dopiero z Warszawy, nawet porządnie nie zdążył się przespać. Czekała na niego, jak zwykle, sprawy nie cierpiące ani chwili zwłoki, a do tego tacy interesanci jak ja...

Pałac w Osowej Sieni nie zbyt okazały, za to wszędzie — w sali konferencyjnej i w administracji — reprodukcje impresjonistów. Na stoliku stoły dokumentacji dotyczących prac inwestycyjnych w poszczególnych gospodarstwach ośrodka, z boku serwis do kawy. Zastanawiam się przez chwilę, czy ten człowiek, znany ze swej aktywności, ma w ogóle czas z niego korzystać. Chyba tylko podczas odwiedzin delegacji zagranicznych...

Rozmowa nam się nie klei. Nie możemy znaleźć wspólnego języka. Inżynier Edmund Apolinarowski, dyrektor Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni (Leszczyńskie) nie uznaje innej rozmowy, jak na tematy produkcyjne. Stara się nie słyszeć moich pytań dotyczących początków jego życiowej kariery.

— Po co to pani? Moje życie to trzydziści lat pracy tu, w tym gospodarstwie. Na tym samym stanowisku. I mam też satysfakcję, że jestem chyba jedynym dyrektorem gospodarstwa rolnego w kraju, który utrzymał tę funkcję przez całych trzydziści lat Polski Ludowej...

O pierwszych latach swej działalności w Osowej Sieni nie chce i nie lubi opowiadać.

A jeśli już tak konieczne chce wiedzieć, jak tu wtedy wyglądało, to mogę poczytać sobie w dawnych książkach i prasie. Nawet dostarczy mi lekturę...

Ostatnie dni stycznia 1945 roku przyniosły wyzwolenie dawnego pogranicza polsko-niemieckiego sprzed roku 1939. Uwolniono Wschowę. Przez najbliższe tygodnie był to jednak teren przyfrontowy. I właśnie wtedy, w lutym 1945 roku, wśród ciągnących wtedy kolumn żołnierzy, dział i czołgów pojawił się samotny rowerzysta. Minął dawna granicę polsko-niemiecką i stojący tu wówczas pomnik Bismarcka, dotarł do Dębowej Łeki i Osowej Sieni. Obojętnie, chłennie, stajnie — były puste i zrujnowane. Żadnych maszyn, narzędzi. Na polach gęsta sieć okopów i rowów przeciwczołgowych, w pałacu i domach mieszkalnych brakowało żywności i pieców.

W kilka dni później osiadł tu na stałe. Na propozycję Urzędu Ziemskiego w Lesznie objął administrację zespołu majątków z siedzibą w Niechłodzie, którego pola przylegały bezpośrednio do gruntów Osowej Sieni i Dębowej Łeki. Gdy nadeszła pora siewów, zdecydował, że grunty te zaoarać i obsiać. — go o to nie prosił, nie — twierdził pełnomocnictwo. Po prostu folwark nie mógł stać bezpańskim, więc je samorzutnie objął we władanie. A było się na co łakomić! Prócz czekającej na lemiesz i ziarno ziemi do wzięcia było 5 starych koni, 12 zniszczonych maszyn, 500 kwintali słomy, 1600 kwintali kiszonych liści oraz 5

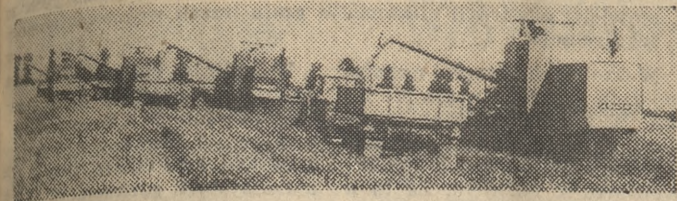
szaf, które ocalały w Osowej Sieni...

W takie to królestwo sprawował Edmund Apolinarowski z żoną z dzieckiem. Nie było jednak czasu na dyskusje i rozpacze. Gospodarstwa potrzebowały rąk do pracy. Gdy więc z zachodu płynąć zaczęła rzeka ludzi, wracających do swoich, próbowali ich jakoś choć na czas krótki zatrzymać. Pani Irena szorowała i bity, by mieli gdzie zamieszkać, gotowała dla nich posiłki i zażegnawała spory, wynikiem niejednokrotnie z okupacyjnych obciążen. Dziś, 30 lat później, znów stoi w kuchni i dogląda posiłków dla żniwiarzy...

Te pierwsze lata w Osowej Sieni nie były łatwe. Każdą krowę uzyskiwano z takim trudem, jak co najmniej obłożone miasto. Nawozów sztucznych nikt nie widział, więc dyrektor przeorywał popłony jako zielony nawóz. Dopiero po kilku latach zdołano stworzyć zaczątki obór. Kto stał się, uciekał. Lub był wyśadzany z siódła. Ale Apolinarowski przetrwał. „Utkwił w tej okolicy jak solidny kamień i nie cofnął się z oddanych mu pod opiekę kilku majątków”. Tak napisał o nim w roku 1964 dziennikarz „Polityki” i trudno o trafniejsze określenie. Żadne burze nie ruszyły go stąd, a przecież nie raz, zwłaszcza w pierwszych latach, naraził się samodzielną i odwagą. Przypisywano mu jasniepańskie fanaberie, raziła niekiedy laska, którą się nie rozstawiał.

Miał gest — i miał odwagę działania. A ponadto przejawiał upór i pracowitość. Ten syn wielkopolskiego rolnika z

A JEDNAK INACZEJ



Fot. — H. Kamza

— Nie miałem pewności jak to będzie wyglądało z dojrzeniem tego rzepaku. Teraz widzę, że można było od razu młócić z pnia. Na drugi rok tak właśnie zrobić. — zapewnia rolnik.

Uzgadniają termin omłoty. — Może dziś? — pyta dyrektor. — Akurat kombajn kończy omłoty na polu Franciszka Reformaty. Może zaraz przejechać...

Szymkowiak woli jeszcze z dzień poczekać, rzepak lepiej doschnie. Ryzykuje plonem, bo jakby jaka burza się trafiła, omłóci rzepak w pokosie. Gospodarz nie daje się jednak przekonać i kombajn musi na stepnego dnia ponownie przemierzać drogę z bazy.

— Te puste przejażdżki, to na szkodę — martwi się dyrektor. — Zdecydowaliśmy, że w żniwa żytnie tego nie będzie. Kombajn będzie pracował tak długo we wsi, aż obsłuży wszystkich rolników. Kategorycznie odmówiliśmy omłotów kombajnem na małych działkach, musi być pole najmniej dwuhektarowe. Na małe kawałki możemy wypożyczać sнопowiązałki.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Nekli obsługuje w te żniwa rolników w 17 wsiach. Ma zawarte umowy na 1264 hektary, to znaczy ponad połowę przewidzianych do zbioru zbóż, nie licząc areału w spółdzielniach produkcyjnych. Akurat przed żniwami odebrała „Vistulę” po kapitalnym remoncie. Została przekazana natychmiast zespołowi wspólnego użytkownika maszyn w Targowej Górze.

Na podwórzu u Antoniego Pielaka stoi „Vistula”. Młody gospodarz ogląda ją z zadowoleniem.



Dr. Edmund Apolinski
Fot. — S. Ossowski

Blotnicy koło Wolsztyna, przedwzrostniowy student Wydziału Rolnego Uniwersytetu Poznańskiego, już od trzeciej rano objeżdżał swoje gospodarstwo, by na rannej odprawie mieć pełen obraz aktualnej sytuacji. W czasie, gdy za wszelką cenę należało likwidować ugory, chodził po polach z calówką i mierzył głębość brzozy, ucząc ludzi obowiązku dobrej roboty w każdej sytuacji. W jego gospodarstwie nawet w najcięższych latach nie brakowało paszy, nie słano do sąsiednich PGR-ów po korzec ziemniaków.

Potrącił pozyskać sobie ludzi własną rzetelnością i troską o ich sprawy codzienne. To też przychodziło... i zostawali. A wśród nich tacy, jak owczar Franciszek Kłauza, odznaczony za swe osiągnięcia hodowlane w roku 1949 orderem Sztandaru Pracy II klasy, jak...

Nie sposób wymienić wszystkich. Ale to ich zasługa i dyrektora Apolinskiego, że od kad w 1949 roku zespół zajął II miejsce we współzawodnictwie krajowym już na zaw-

Przyda się w żniwa. Sąsiedzi z mojego zespołu Jan Jaskulski i Jan Wojkiewicz, podobnie jak ja, mają wprawdzie sнопowiązałki, lecz kombajnem sprzątnięmy szybciej zboża z pól. Skosimy u siebie razem 45 hektarów. Potem będziemy pomagać innym sąsiadom.

— A jak będziecie się rozliczać? — Mam umowę sezonową z SKR, będę pracował według stawek kółkowych. Ukończyłem kurs kombajnistów na koszt SKR, to teraz muszę się jakoś zrewanżować. A i na opłaty amortyzacyjne za kombajn się zarobi...

Dyrektor SKR zastrzega, że kombajn zespołu jest tylko w rezerwie, bowiem Spółdzielnia nie odczuwa braku maszyn, dlatego właśnie oddała ten kombajn rolnikom. Takich zespołów użytkownika maszyn nie ma jeszcze zbyt wiele. W gminie Nekla są trzy, a kombajn ma jeden. W te żniwa zda właśnie egzamin.

Przed punktem skupu GS w Nekli kilka furmanek. Odbierają z magazynu paszę. Dostała rzepaku jest zamówiona na popołudnie. Rolnik pojechał właśnie do domu, żeby doczyścić nasiona. Nie chce mieć potraczeń. Można też czyścić nasiona na miejscu w punkcie skupu, lecz gospodarzowi zależy na gotówce, a w swej zagrodzie ma odpowiednią wialnię.

Na razie rolnicy wożą rzepak swoim transportem. — informują nas w magazynie. — W czasie tegorocznych żniw 60 procent ziarna odbierzemy od rolników w formie „trzytónówek”. Liczymy na

Dokończenie na str. 6
MARIA POLCYNOWA

sze pozostał w czołówce, że zwykłe gospodarstwo PGR przekształcone zostało w Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej — jeden z 13 w kraju, że do Osowej Sieni coraz częściej przybywać zaczęli praktykanci zagraniczni, że dyrektor wyjechał na zaproszenie amerykańskich i kanadyjskich farmerów do USA i Kanady, a później do innych krajów, że ściany świetlicy w gospodarstwie Przyczyna Gór na II nie mieszczą już uzyskanych przez Ośrodek dyplomów, a są wśród nich także te, zdobyte na światowej wystawie w Weronie, że w roku 1964 Ośrodek uzyskał sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego CRZZ dla najlepszego przedsiębiorstwa rolnego w kraju, a jego dyrektor order Budowniczego Polski Ludowej, że ostatnio ten sukces powtórzono, uzyskując na 30-lecie swego istnienia order Sztandaru Pracy I klasy. „W uznaniu wybitnych osiągnięć produkcyjnych, szczególnie za wielki wkład w hodowlę zwierząt” — napisano w dokumencie.

Ale dyrektor nie chce o tym, wszystkim mówić, podobnie jak nie chce mówić o swych rozlicznych funkcjach społecznych, do których trzeba jeszcze dodać referaty na konferencjach naukowych, publikacje w specjalistycznych czasopiśmie i obowiązki gospodarza wobec licznych gości z szerokiego świata. Jest już po prostu ciągłym mówieniem o tych sprawach, na potrzeby prasy, zmęczony. Znacznie przyjemniej nam się gawędzi o tym, jak należy mechanizować obojętne (pokaże mi potem tę swoją oborę dla 600 krów, dopiero co oddaną do użytku i jeszcze nie zasiedloną, w której zamierza wyhodować w oparciu o sprowadzoną odmianę amerykańską doskonałą rasę polskiego bydła), jak wyglądają w tym roku przyje-

Poza dwiema istniejącymi aglomeracjami, a mianowicie katowicką i warszawską, których rozmiary już obecnie przekraczają milion ludności, rozmiary pozostałych powinny być utrzymane w granicach do 1 mln ludności. Z chwilą zbliżania się do tej granicy rozwijane będą nowe ośrodki satelitarne.

Drugim elementem układu przestrzennego są tzw. „Ośrodki szybkiego wzrostu o znaczeniu ogólnokrajowym”. Są to miasta i miejscowości charakteryzujące się najlepszymi warunkami i walorami dla lokalizacji rozwoju przemysłu — z punktu widzenia zaopatrzenia w wodę, rzeźby terenu, układu infrastrukturalnego i powiązań komunikacyjnych. Będą one najbardziej dynamicznym elementem układu przestrzennego. Do r. 1990 będzie ich piętnaście — obejmą 20 miast. Na terenie ośrodków przewiduje się najszybszy, dwukrotny niemal wzrost liczby ludności i podwojenie potencjału przemysłowego. Obok 15 ośrodków wzrostu o znaczeniu ogólnokrajowym plan wyznacza ponadto 44 miejscowości o znaczeniu regionalnym, w których koncentrować się będzie planowane na tych terenach inwestycje.

Trzecią częścią składową układu przestrzennego, a zarazem podstawowym elementem układu mikrostrukturalnego są gminy. Jest ich obecnie 2 400, w tym 2 000 gmin wiejskich. Główne czynniki rozwoju gmin wiejskich to rolnictwo i usługi — przy przestrzeganiu zasady specjalizacji. Gmina w coraz szerszym stopniu pełnić będzie funkcję produkcyjną, a nie tylko administracyjną.

Koncepcja planu przestrzennego zagospodarowania Polski, obok wyznaczenia ośrodków koncentracji wysiłku inwestycyjnego i aktywności gospodarczej, kładzie równocześnie silny nacisk na aktywizację terenów słabiej rozwiniętych wyrównanie nieuzasadnionych różnic międzyregionalnych. Koncepcja działania w tym kierunku wprowadza zarazem wiele nowych elementów.

W początkowej fazie powojennego rozwoju PRL przeważała koncepcja, zgodnie z którą rolę głównego czynnika aktywizującego gospodarstwo miastotwórczego pełnił wielki przemysł. Obecnie, przy znac-

cia na studia (syn zdawał właśnie na wydział ogólny-rolny poznańskiej Akademii Rolniczej), jak młodzi nie bardzo chcą wierzyć w autentyczność przekazywanych im wspomnień o tym, co pokolenie dyrektora przeżyło w okresie wojny i okupacji i jak bezsenne jest porównywanie podstaw ludzi z roku 1945 i współczesnych, bowiem zupełnie inną wyznaczają je sytuacje. Rozmowę, którą dyrektor raz po raz usiłuje ukierunkować na sprawy ściśle produkcyjne, co chwilę przerywa jakiś telefon. By więc nie dezorganizować więcej jego pracy decyduje się na kompromis. Obejrzą gospodarstwo, a potem...

Dyrektor już wydaje dyspozycje. Trzeba pokazać owce (5000, o gęsto obrosniętych głowach i bruchach, odmiana własna — jedrchowicki merynos, dający od 6 do 14 w przypadku tryków kilogram wełny rocznie. Niedawno oddali do użytku kolejną owczarnię, a już kładą fundamenty pod następną) pojechać na wypasy, zobaczyć bażaniarnię i „bonanżę” (stajnia i tor wyścigowy), potem chatę rybacką... i świetlicę na „czwórce”, w której wiszą wszystkie dyplomy, Dom Kultury z jego biblioteką i budującą się oborą...

Czasu nie starcza, by to wszystko obejrzeć. A przecież są jeszcze pola. Dopiero co byli tu specjalści z różnych ośrodków, by przedyskutować zbiór kolb kukurydzy.

...i prze staje się dziwić dyrektorowi Apolinskiemu, że nie chce mówić o tamtych, początkowych latach. Nawet o znaczeniu i pełnionej funkcji przestają być ważne wobec tej jednej rzeczy, która wyznaczała kierunek i sens jego działalności.

— Tu jest produkcja, tu jest najważniejsza praca. I tu, przy tej pracy — moje miejsce. Reszta to tylko dodatek...

BOGNA WOJCIECHOWSKA

DR ANDRZEJ KAPIŃSKI
zastępca przewodniczącego
Komisji Planowania przy
Radzie Ministrów

Geografia polskiego jutra⁽²⁾

nie wyższym poziomie uprzemysłowienia, rolę tę ma pełnić również wysoko intensywnie rolnictwo, usługi (ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb turystyki) oraz przemysł nieszkodliwy dla środowiska.

Spośród podstawowych dziedzin planu przestrzennego zagospodarowania Polski do 1990 r. na omówienie zasługują przede wszystkim problemy rozmieszczenia przemysłu, sieci osadniczej, infrastruktury technicznej, rozwoju turystyki, wysoko intensywnego rolnictwa i gospodarki wodnej.

Terenami najbardziej intensywnego uprzemysłowienia będą obszary północnej i północno-wschodniej Polski, czyli inaczej mówiąc nowy przemysł i ośrodki jego lokalizacji będą

przesuwać się w kierunku północy Polski. Decydują o tym trzy zasadnicze przyczyny.

Przede wszystkim fakt, że tereny te mają znacznie korzystniejsze warunki dla zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków przemysłowych, podczas gdy tereny Polski południowej są już obecnie nadmiernie nasycone przemysłem. W przyszłości woda stanie się jednym z najbardziej deficytowych surowców przemysłowych, w tych warunkach zaopatrzenie w wodę w coraz większym stopniu stawać się będzie czynnikiem decydującym o możliwościach lokalizacji przemysłu. Szczególnie korzystne z tego punktu widzenia są warunki w dolnych biegach rzek. Np. na Wiśle poniżej

Gdzieś na wsi

Nauczycielska saga

Gdy przed laty Agnieszka Wnukowa zdecydowała się osiedlić w Wyrzece, wiosce w pobliżu Sremu, znajomi życzliwie przestrzegali ją, by się zastanowiła, bo to żaden awans dla nauczycielki. Wracając z miasta na wieś, do czteroklasowej szkoły. Trzeba było nosić wodę wiadrami, świecić naftową lampą, kiedy jeszcze niedawno zajmowało się wygodne mieszkanie w Wałbrzychu. Może by i nie przyjechała, gdyby nie trójka dzieci jej przyszłego męża, które tak bardzo potrzebowały matki. Sama miała jednego syna i bagaż nielatwych przeżyć.

Stanisław Wnuk pracował w Wyrzece czwarty rok. I jego przestrzegano, gdy obejmował pracę w tej szkole. Wieś niegdyś zasobna, po wojnie z trudem pracowała na nowy dostatek. Potocznie mówiło się, że Wyrzeka to wieś kulaćka. Lecz obok dużych gospodarstw nie mało było podupadłych. Nie wszystkim powodziło się jednakowo. Skłóceń, solidarnie wykazywali nieufność wobec ludzi spoza wsi. Żaden nauczyciel nie wytrzymałby tu dłużej niż dwa lata.

Stanisław Wnuk był doświadczonym pedagogiem. Postanowił pozyskać sobie ludzi. Najpierw wysłondował, kto w tym środowisku cieszy się największym mirem. I nim najważniejszy człowiek we wsi się zorientował, nowy nauczyciel już go wciągnął do pracy w szkole, stał się jego dobrym znajomym.

— Musiałem tak zrobić — wyjaśnia — inaczej przy braku kontaktu szkoły z rodzicami cierpieliby dzieci.

— A dzieci wtedy — wtrąca pani Agnieszka — były łekliwe, bały się szkoły. Nieśmiało, nie słuchały poleceń, nie wychodziły z ławek, nie potrafiły się bawić. Były bezradne, z brakiem wiary we własne siły. Upięknęło sporo czasu nim z pierwszoklasistami można było podjąć normalną pracę. Tylko niektórzy odrabiali zadania. Na ogół nie mieli własnego kąta w domu. Zdecydowała, że w pierwszej klasie tak poprowadzi lekcje, by nie trzeba było uczyć się w domu.

W pamięci miała dzieci z wałbrzyskiej szkoły. Porównanie z uczniami z Wyrzeki zawsze wypadało na niekorzyść tych ostatnich. Nie mniej niż o własne dzieci troszczyła się pani Agnieszka o szkolne dzieciaki.

Nie jeden wieczór dyskutowała z mężem, szukając sposobu, aby wyrównać dysproporcje między dziećmi. Rodzice przytakiwali, gdy im mówiono o zmianie sposobu wychowania, potrzebie nauki, po czym wszystko szło dawnym trybem. W tej sytuacji Wnukowie postanowili zorganizować dziecięcą na okres żniw. Rodzice przyjęli tę innowację dość obojętnie, mimo że zapewne maluchom opiekę od godziny 7.30 do 19. Dzieci nie przywykły do przedszkolnych zabaw, płakały i uciekały do domu. Ale pani Agnieszka nie dała za wygraną. Gotowała, piekła w swojej kuchni. Do pomocy skłoniła męża i własne dzieci. Po trzech latach wieś przekonała się, jakim dobrodziejstwem jest dziecięciniec.

Sojusznikiem okazało się Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Z każdym rokiem zwiększało się wyposażenie, urządzono plac gier i zabaw. Początkowo miał on powstać we wsi, ale matki kategorycznie żądały, aby był przy szkole. Pomagały Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Spółdzielnia Mleczarska w Sremie, miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Dziecińciniec miał swoje atrakcje: brodzik z natryskiem, domki z płyt i namioty. Pani Agnieszka nie tylko wychowywała dzieci, lecz również odżywiała je racjonalnie, kierowała do lekarza. Każdego roku sprzęt i pomieszczenia kuchenne były świeżo malowane. W tym czasie zdawała też egzaminy w Studium Nauczycielskim.

Kiedy przekonała się, że miesięczny pobyt w dziecińcinie wpływał dodatnio na rozwój dzieci, wpadła na pomysł, aby urządzić ognisko przedszkolne. Teraz nie było już sprzeczki ze strony wsi. I tak w roku szkolnym 1966/67 znów, jak w przypadku niezdawania lekcji w pierwszej klasie, Agnieszka Wnukowa wyprzedziła o parę lat ministerialne postanowienia w tym zakresie. Jakże była zadowolona, gdy badania testowe jej

Włocławka ze względu na duży przepływ wody bez szlucznich sprzętów lokalizować można nawet najbardziej „wodochłonne” zakłady przemysłowe.

Drugą przyczyną stanowi konieczność aktywizacji tych terenów, na których, ogólnie biorąc, przemysł jest znacznie słabiej rozwinięty, aniżeli na pozostałym obszarze kraju. Dotyczy to szczególnie obszaru północno-wschodniego obejmującego 1/4 obszaru Polski. Zatrudnienie w przemyśle — w stosunku do liczby ludności — jest w tych województwach czterokrotnie niższe od średniej krajowej.

Trzecią przyczyną jest tendencja przesuwania rejonów przemysłowych bliżej potencjalnych rynków zbytu, tzn. w przypadku terenów wschodniej Polski — zbliżenia do potencjalnych rynków zbytu Związku Radzieckiego, a w przypadku terenów północnych — zbliżenia do krajów skandynawskich i Europy zachodniej.

Dodatkowym argumentem
Dokończenie na str. 6

dzieci wypadły zdecydowanie lepiej niż dzieci z innych wsi nie uczęszczających do ogniska przedszkolnego. Jej dzieci nie mają trudności w zbiorczej szkole gminnej, do której je odsyła po czwartej klasie.

Krok za krokiem umacniała się więc wioska ze szkołą. Wnukowa woziła kobiety z Wyrzeki do teatru i do lekarza. Radziła jak wychowywać dzieci i jak prowadzić dom. Pan Stanisław uważa, że szkoła na wsi jest głównym ośrodkiem skupiającym środowisko. — Rzecz nie w tym, by nauczyciel pracował za wszystkich — twierdzi, ale by potrafił inspirować, umiejętnie reżyserował przemiany.

Nim podjął pracę w Wyrzece, uczył w Lubiatowie koło Dolska. Urodzony społecznik, działacz ZSL, radny (funkcję tę piastuje po dzień dzisiejszy) zakładał spółdzielnię produkcyjną w sąsiednim Lubiatówku. Wieś była wyjątkowo biedna. Tłumaczył, że razem będzie łatwiej gospodarować, że gdy popracują w spółdzielni im i ich dzieciom będzie się żyło lepiej. Chłopi na zebraniach przytakiwali, a wieczorami chyliłkiem wsuwali się do pokoju kierownika, pytając, czy warto należeć do tej spółdzielni. Tłumaczył więc od nowa.

Wcześniej, pytali: — Brać ziemię z parcelacji? — Brać — odpowiadał Wnuk. — A jak wróci dziecić to nie odbierze ziemi? — upewniał się chłop. — Ziemia nie może leżeć odłogiem — stwierdzał stanowczo nauczyciel. Z satysfakcją podkreśla, że bywające spółdzielnie, które organizował w Lubiatówku i Małachowie, rozwijają się po dzień dzisiejszy.

W Wyrzece po wyzwoleniu mieszkańcy wybudowali Dom Ludowy. Wnet po tym wieś zaczęła przodować w zbiorach, przez stawiła się na gospodarkę specjalistyczną, zorganizowano zespoły maszynowe. W zagrożdach jest coraz więcej traktorów i „fiatów”. Dla uczczenia 30-lecia Polski Ludowej podjęto zobowiązania produkcyjne i czyni społeczne o wartości 1 100 000 złotych.

Do Domu Ludowego dobudowują dzisiaj strażnicę i klub-kawiarnię, bibliotekę. W dawnych pomieszczeniach Domu urządziła małą przychodnię lekarską. Oczywiście, głównym organizatorem budowy jest Stanisław Wnuk. Przed szkołą razem z własnymi dziećmi położył chodnik. Za jego przykładem poszli inni. Teraz do sklepu i klubu dochodzi się jak w mieście. Planują asfaltową drogę. Pani Agnieszka przypomina, że właśnie tu tejsze kobiety rzuciły apel budowy ośrodka wypoczynkowego w Ostrowiecznie i jako pierwsze przekazały w imieniu swoim i wsi 8 000 zł.

Stanisław Wnuk czwarty rok jest na emeryturze, a życie wsi dalej koncentruje się wokół szkoły. Pan Stanisław nie tylko zajmuje się przebudową Domu Ludowego, od dwóch lat sprawuje urząd sołtysa. Nawet choroba nie jest w stanie zakłócić toku jego pracy. Pełni on jeszcze szereg odpowiedzialnych funkcji. Odnaczono go Srebrnym Krzyżem Zasługi, przez 15 lat był przewodniczącym Gromadzkiego Komitetu FJN. Małżonka ma Złoty Krzyż Zasługi, w roku 1973 otrzymała nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Pani Agnieszka z początku nowego roku szkolnego będzie uczyła swoich podopiecznych matematyki czynnościowej. Opieki w magą zespół akordeonistów (jeden w okolicy) i Szkolna Kasa Oszczędności, która regularnie znajduje się w czołówce krajowej. W zimowe wieczory organizuje odczyty dla rodziców, pojedzie z kobietami do teatru. Czas będzie dzieliła między szkołę, ognisko przedszkolne i dom.

Anetka Wnukówna, najmłodsza z ich dzieci, wyjedzie na studia pedagogiczne do Bydgoszczy. I ona wybrała nauczycielską drogę.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

STRONA

GŁOS — 21/22 VII 1975

5

O czym szumi las



W dzień woleliśmy las...

Fot. — M. Różański

Był 6 września 1944 roku. Zbliżała się godzina 23. W dwumotorowym „Douglasie”, zataczającym łuk nad masą lasów nadnoteckich, panowała cisza. Jedenastu obciążonych spadochronami i bronią mężczyzn czekało na rozkaz skoku. Wiedzieli tylko jedno, że otwiera się nowa karta ich życia, niebezpieczna. Silniki dudniły głębokim basem, przybliżając nieznaną. Nie wiedzieli, co będzie się działo na zapleczu wroga, 300 kilometrów za frontem. Jedenastu odważnych zdanych będzie tylko na siebie, na swoją sprawność, odwagę, spryt.

Dowódca grupy, podporucznik Sergiusz Iliaszewicz, patrzył na twarze członków swojej grupy. Oto Antoni Hertel i Henryk Szafruga z katowickiego, Franciszek Płachta spod Jarocina, Józef Dłużak ze wsi Pleszewo koło Konina, Stanisław Maciejewski z Bydgoszczy, Wacław Skoracki z Poznania, Jan Promiński z Inowrocławia i najmłodszy — Roman Żmudziński z Łodzi oraz radzieccy radiotelegraficiści Miłkołaj i Borys.

— Nie wiemy nic o sobie — pomyślał. — Zespół skompletowano w ostatniej chwili. Znamy tylko zadanie. To ono będzie nas wiązało...

W sierpniu roku 1943 Sergiusz Iliaszewicz znalazł się w szkole oficerskiej w Riazaniu. Przyszedł grudzień — obóz w Sielcach nad Oką. Tu była już kompania pierwszych oficerów polskich, promowanych na ziemi radzieckiej.

— Kto chce do batalionu szturmowego? — padło kiedyś pytanie przed frontem kompanii. Sergiusz zgłosił się. Myślał, że będzie to formacja szturmująca pierwsze pozycje wroga. Dopiero później dowiedział się, że jest to specjalna jednostka spadochronowa, przeznaczona do działań na dalekich tyłach wroga...

Nad kabiną zapaliło się światło, sygnał skoku. Wszyscy poderwali się z miejsc, po prawili spadochrony, ujęli mocniej broń. Otworzył się, skakali w ciemną noc. „Ziemia — tak na nią czekał. Ale ziemia nieprzyjazna, gdzie szukać ludzi, którzy pomogą? Las da tylko schronienie. Najważniejsze, że są wszyscy. Poszli na zachód ale tu za gajniki stawały się coraz rzadsze, niegościnne. W jednej nocy w czasie przeskoku przez szosę zaginęli Hertel i Szafruga. Grupa zawróciła na wschód. Zostali tuż przy gajówce Jedlina koło Sokołowa.

W nocy z budynku wyszedł gajowy Kaźmierczak, przeciągnął się, spojrzął na niebo i już chciał zawrócić z powrotem do domu, gdy nagle zobaczył dwie postacie. W pierwszej chwili chciał uciec, tak dziwnie wyglądały przybysze. Brudni, zarosnięci, z bronią. Zatrzymał się i zapytał:

— Coście za jedni?
— Wojsko Polskie. — Pod Kaźmierczakiem ugięły się kolana. Może prowokatorzy. Serce mówiło mu jednak inaczej...

Córka gajowego — Aurelia została łączniczką oddziału. Jeździła nawet do Poznania, do rodziny porucznika Skorackiego. Radiostacja zaczęła nadawać pierwsze informacje. Ale jednocześnie przyszła obława. Teren, otoczony został zwartym pierścieniem. Moment przegrupowania hitlerowców wykorzystali oddział na przesunięcie się na wschód. Zginęli jednak ppor. Maciejewski i plutonowy Płachta. Na tym terenie spadochroniarze byli już „spaleni”. Dowództwo z Wławy zezwoliło na marsz na południe. Wędrowali 18 nocy.

Zostało już tylko sześciu. W Puszczy Zieloniec — musieli zostawić ciężko rannego por. Skorackiego (*). Przedzierali się w rejon na wschód od Pleszewa, stąd pochodził Dłużak a tereny nie były tak gęsto zamieszkałe przez ludność niemiecką. Była połowa października 1944 roku, gdy dobiegli do lasów między Białobłotami a Orliną na pograniczu powiatów konińskiego, wrzesińskiego i pleszewskiego. W chatce, na skraju lasu w rodzinie Chochendów, znaleźli zwiadowcy pomoc i oparcie.

Ale przecież nie przeżyłoby wojny było ich głównym celem. Trzeba było nadawać wiadomości. Do współpracy przystąpiła rodzina Osmanów, potem robotnicy leśni Stefan Dudkiewicz i Franciszek Lewandowski, po nich rodzina Haków, pomimo że groziła za to ze strony hitlerowskich władz kara śmierci.

Prezes Gminnej Spółdzielni w Grodzcu (Koniński), Mieczysław Hak zastanawia się chwilę, potem zaczyna opowiadać:

— Wszystko zaczęło się w lasach białokrólikowskich. Przebywaliśmy tam w okresie wojny z rodziną. Jednego dnia — był to początek listopada — wrócił z pracy ojciec, zderzany nerwowo odwołał mnie na bok i rzekł: — Spotkałem dwóch partyzantów, mówili, że są Polakami i że jest ich więcej, prosili o pomoc. Nie mają żywności. — I tak się zaczęło. Moje spotkanie z Miłkołajem Kozubowskim i Konstantym Roszką — przedstawicielami grupy Iliaszewicza odbyło się nocą w lasach Żagłownicy. Nieufność i podejrzliwość ustąpiły szybko. Gdy zgodziłem się na współpracę, zapytali: — Wiecie, co wam grozi? — Odpowiedziałem: Wiemy, ale jesteśmy Polakami. Potem nastąpiło spotkanie z dowódcą grupy Sergiuszem Iliaszewiczem w bunkrze, w lasach koło Ciświcy Nowej. Ugodniono sposób przekazywania wiadomości i zaopatrzenia grupy w żywność.

Wszyscy partyzanci znaleźli pomoc. Kobiety też pomagały. Maria Kopaczewska i Cecylia Ogórkiewicz z Zagłownicy. Rodzina Osajdów. Przykładów odwagi i poświęcenia mógłbym wiele przytaczać. W walce z hitlerowcami, w styczniu 1945 r., tuż przed zwycięstwem poległ Bogumił Simon; było to we wsi Łądek. Należał do grupy zwiadowczej. Od tego czasu minęło ponad 30 lat. Wiele się zmieniło w naszej okolicy, proszę zobaczyć. Zapomniany ongiś teren pięknie się rozwija...

Długo jeszcze opowiada Mieczysław Hak, dawny partyzant z grupy Sergiusza Iliaszewicza, dzisiaj — świadomy gospodarz tej ziemi.

Pawa, ośrodek zdrowia, dwa duże sklepy...

Gospodarz wita nas uśmiechem. Wprost się nie chce wierzyć, że jest emerytem. Składamy gratulacje z okazji przyznania mu Krzyża Partyzanckiego. Wkrótce słuchamy jego leśnej opowieści.

Koniec sierpnia 1944 roku. Musi się ukrywać. Ucieka do lasów Grądów — Las — Anielewo. Jednego wieczoru na leśnym dukuie z krzaków wyłoniło się dwóch uzbrojonych mężczyzn.

— Kto wy? Co tu robicie? — zapytał wyższy łamaną polszczyzną.

Chwila konsternacji. Co odpowiedzieć? Kto to jest?

— Polak. Ukrywam się, a wy?

— Radzieccy partyzanci. A wy stąd?

— Tak.

— To chodźcie z nami...

Widocznie wiadomości używane od ludzi o nauczycielu były pozytywne — stał się członkiem radzieckiej grupy „Stanisława Skarżyńskiego” (Wiktor), „Sosnowski”, „Pawlik”, „Wiera”, „Miśka”, „Miśka”, „Kola” — oto pseudonimy jej członków. Konieczna była bowiem całkowita konspiracja.

W stodole u Szymańskich zbudowano bunkier — opowiada Zawal. — Dawał nam świetne schronienie, ale przeznaczony był na ostateczność. W dzień woleliśmy las, a w nocy przyjazne domy. Wiele dni listopada 1944 spędziliśmy w mieszkaniu rodziny Rejzów w Koninie. Z ich piwnicy obserwowałem stacjonujące oddziały hitlerowskie. Potem w grudniu dwukrotnie ranny w czasie wieczornej partyzanckiej akcji w Modlibogowicach znalazłem opiekę u rodziny Sobczaków we wsi Branno.

Gdy ruszył radziecki front znad Wławy, lasy konińskie znówu rozszalały się polskim gwarem. Partyzanci poszli z frontem naprzód. Ale pamięć o nich żyje wśród rodzin polskich. „Skarżyński”, „Sosnowski”, „Wołodia”, „Kola”, „Miśka”, „Wiera” zostali tu na zawsze.

I oto kilka chat pobliskiej leśnej kolonii Struga. Tutaj w styczniu roku 1945 hitlerowski patrol zaarrestował Bronisława Głowackiego. Odbili go

partyzanci, znajdujący się w sąsiednim domu Stuczyńskich. Hitlerowcy uciekli. Po dwóch dniach wrócili, większą grupą. Zapędzili mieszkańców do domu. Drzwi podparli, dom podpalił. Spłonęła żywcem Marianna — lat 65, Michał — lat 41, Eugeniusz — lat 15 i Henryk — lat 5. Resztę rodziny, 58-letniego Walentego i 18-letniego Mariana Stuczyńskich zabili żandarmi dzień później w Rzgowie.

Na miejscu spalonej niedługo chaty, młodzież z Socjalistycznego Związku Młodzieży Wiejskiej z Kowalewka, do którego należy kolonia Struga uczciła pamięć poległych. Tych spalonych i tych, którzy zginęli w walce. Także tu 22 lipca przyjdą młodzi i starsi, by w dniu święta Ojczyzny oddać hołd ludziom, co za nią walczyli.

JERZY KNAPIK

*) Dzięki pomocy rodaków Wacław Skoracki przeżył wojnę. Dziś jako pułkownik WP w stanie spoczynku zamieszkuje w Warszawie.

Geografia polskiego jutra

Dokończenie ze str. 5

dla przyspieszenia rozwoju terenów północnych jest możliwość wykorzystania dla rozwoju kraju dynamizującej roli gospodarki morskiej.

Zgodnie z tą koncepcją do r. 1990 powstaną w naszym kraju nowe rejon przemysłowe w dolinie dolnej Odry, dolnej Wisły i Noteci.

Natomiast na południu Polski — w starych tradycyjnych regionach przemysłowych — dominować będzie nie tylko dalszy „ilościowy” rozwój przemysłu, ale również procesy unowocześnienia jego struktury oraz rekonstrukcji jakościowej.

Jeżeli chodzi o tereny Polski centralnej, leżą one na tzw. europejskim łożu wodnym, charakteryzującym się najniższym poziomem wód gruntowych — nie mają więc sprzyjających warunków dla rozwoju „wodochłonnych” gałęzi przemysłu. Ich gospodarczy rozwój będzie się opierał o przemysł przetwórczy oraz usługi a zwłaszcza te ich dziedziny, w których istotną rolę odgrywają koszty transportu — dowozu surowców i wywozu wyrobów gotowych. Dzięki centralnemu położeniu tych terenów koszty te mogą być w istotny sposób obniżone. (cdn)

Na żniwnych polach

Dokończenie ze str. 5

850 ton. Środki transportowe są przygotowane.

Żniwa to nie tylko trud i wysiłek. Ważna jest dobra organizacja, a tę widać w gminie na każdym kroku. Pomyślano też o zaopatrzeniu żniwiarzy.

— Dostosowaliśmy godziny otwarcia sklepów do życzeń mieszkańców wsi — opowiada naczelnik. — Napojów chłodzących nie powinno zabraknąć, bo ograniczyliśmy z naszej rozlewni dostawy poza teren gminy. Nasi żniwiarze mają pierwszeństwo. Chleba też jest pod dostatkiem, zadba o to piekarnia GS.

Gdy piszemy ten reportaż wprost z pola, batalia żniwna

Na piaskach już po żniwach

Jak przebiegały żniwa? W ubiegłym tygodniu nasz przedstawiciel odwiedził kilkanaście gmin trzech województw. Oto jego relacja.

W okolicach Wrześni największe żniwa skończono w gminie Niekla. W innych gminach większość zbóż stoi jeszcze na pniu. Podobnie na terenach między Koniną a Turkiem. Za to w Zdzarach prawie wszystkie żniwa stało już w stogach. Podobnie w Kępnie.

POŁK- POLECZALNIE

Dymisja ministra

Niechętnie i dopiero pod naciskiem stanowczych żądań społeczeństwa, prezydent Argentyny pani Izabella Peron, odsunęła od oficjalnych funkcji państwowych dotychczasowego ministra opieki społecznej i swego osobistego sekretarza, Lopeza Rege. Uczyniła to w momencie w którym dalsze sprawowanie urzędów przez tego polityka, groziło konfliktem wewnętrznym. Zasiadł on bowiem nie tyle z dala na polu społecznym, co z nadużywania władzy i posunięć o charakterze niedopuszczalnym prawnie.

Określany przez jednych jako szarlatan, ze względu na „magiczny” wpływ jaki wywierał na zmarłego przed rokiem prezydenta Juana Perona, a obecnie wdowę po nim, przez innych zaś jako wujkowskiego żręcego gracz, Lopez Rege jest z pewnością postacią niezwykle kontrowersyjną. Mimo braku doświadczenia politycznego (służył w wojsku w randze kaprala) i stosunkowo niedługiego okresu współpracy z Peronem, stał się jego zaufanym i ważnym jaszczurką. Uważany jeszcze za „człowieka” Argentyny, był nim w istocie: wielu peronistów jemu właśnie zawdzięcza usunięcie z partii „lewicowego odchylenia”. Obciążył się go także winą za błędne posunięcia gospodarcze, które stały się jedną z przyczyn obecnej kryzysu w Argentynie.

Dymisja ministra wzmogła krążące od pewnego czasu pogłoski o jego powiązaniach z Argentynskim Sojuszem Antykomunistycznym (AAA). Ta faszystowska organizacja terrorystyczna, działająca na wzór hitlerowskiej SA, stała się w ciągu ostatnich miesięcy prawdziwym postrachem Argentyny.

Pogłoskom można wierzyć lub nie. Wszakże faktem jest, iż wśród kilkudziesięciu ofiar morderstw popełnionych przez AAA, znajdują się sławne politycy przeciwnicy Regi. A to daje z pewnością wiele do myślenia. (JW)

W gminie Tuliszów zboża jeszcze nie dojrzały do sprzątu. Tak samo w Kiszewie, Wymysłowie i Mietkowie. W Albertowie żyto koszą tylko na piaszczystych górkach. W dołach jeszcze rośnie. W Słodkowie pierwszy rolnik podorywał już ryżko.

Między Turkiem a Uniejowem, w Rogowie, Olszowie, Smulsku — żniwa w pełni. Podobnie w Czapkach.

W Świnicach Warckich, najdalej na wschód wysuniętej gminie województwa konińskiego, żniwa żytnie były średnio zaawansowane. Najwięcej stogów widać było na polach Mniszewa.

W gminie Dąbie, wzdłuż Nieru, zboża stoją jeszcze na pniu, jeszcze dojrzewają. Natomiast na górkach, w Rożniatowie, już je koszą.

Między Kołem a Koninem pełnia żniw. W Genowefie rolnicy zaczęli już zwozić żyto do stodoł i podorywać ryżko.

Natomiast między Strzałkowem a Powidzem oraz bliżej Gniezna: w Witkowie, Arcugowie i Niechanowie żniwiarze nie wyszli jeszcze na dobre w pole. Podobnie w okolicach Lubowa i Pobiedzisk. Za to w okolicach Promna i jeszcze bliżej Poznania — za parę dni będzie już po żniwach. (pch)

Zagraniczne tournée „Wielkopolski”

Popularny Zespół Pieśni i Tańca Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Poznaniu — „Wielkopolska” wyrusza w najbliższą środę — 23 bm. — w ponad miesięczną (do 28 sierpnia) podróż zagraniczną. Jej trasą prowadzić od Monte Carlo, przez szereg miejscowości południowej Francji i Hiszpanii po francuskie miasto Coofoolna, gdzie nasi artyści wezmą udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym.

W sumie — jak nas poinformował kierownik artystyczny „Wielkopolski”, Roman Matysiak — 44-osobowy zespół da 24 koncerty. (wig)

Poznań — Cottbus na antenie

Siedem lat trwa współpraca między Rozgłośnią Polskiego Radia w Poznaniu a Rozgłośnią NRD w Cottbus, polegająca na wymianie audycji, informacji dotyczących życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i sportowego obu rejonów.

Rozgłośnia Poznańska informuje swoich słuchaczy o życiu w Cottbus w audycjach pt. „Dzień dobry sąsiadzie”, a Rozgłośnia w Cottbus w audycjach pt. „Guten Tag Nachbar”.

23 lipca o godz. 19.10 Radio NRD — Berlin nada specjalny program pt. „Poznań — Cottbus” w ramach audycji „Stimme der DDR”. (na)

Optymizm dokonania

Dokończenie ze str. 3

Z myślą o przyszłości podjęliśmy wielki trud unowocześnienia różnych aspektów naszego życia. Pozytywne rezultaty daje reforma szkolnictwa, poprawiająca poziom wykształcenia, a więc także warunki startu młodych pokoleń, istotne przemiany przesyła lecnictwo w związku z objęciem bezpłatną opieką lekarską całej społeczności rolniczej, usprawnieniu uległy metody planowania oraz zarządzania przemysłem w związku z utworzeniem wielkich organizacji gospodarczych, tak zwanych WOG-ów. Wprowadzamy rozwiązania dotyczące przemysłu, ale też obserwujemy jak sprawdzają się one w praktyce, jakie przynoszą korzyści wszystkim Polakom.

Silne, nowoczesne państwo — o czym obszernie pisaliśmy — wymaga sprawnego funkcjonowania aparatu kierującego. Toteż zgodnie z ustaleniami przyjętymi przez VI Zjazd PZPR, zmierzano do strukturalnego usprawnienia administracji. Powstały gminy, wprowadzona została dwustopniowa organizacja władzy, przy równoczesnych zmianach w podziale terytorialnym państwa.

Reforma nie jest celem samym w sobie, ale logicznym następstwem przeobrażenia naszego państwa, ustawnego przyspieszenia jego rozwoju. Wynika z konieczności ustawienia odpowiednich przekładni między bazą społeczną i ekonomiczną, a jej nadbudową polityczną i organizacyjną. Wprowadzone prze-

cież nie na rok, lecz z myślą o dziesięcioleciach, nowa struktura władz terenowych i nowy podział terytorialny, są za razem wyrazistym przykładem zwracania się naszego państwa ku przyszłym potrzebom i wymogom.

Oczywiście to, iż mamy powody do satysfakcji, nie oznacza bynajmniej, iż zdołaliśmy wszystko osiągnąć. Przeciwnie daleko nam jeszcze do zaspokojenia wielu potrzeb. I to nie tylko materialnych, związanych z zaopatrzeniem, okresem wyczekiwania na mieszkania czy niedostateczną jakością usług lub ilością sprzętu w rolnictwie, lecz także w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości, upowszechniania postaw godnych współczesnego człowieka, stwarzania coraz lepszych

warunków duchowego rozwoju społeczeństwa. Wszakże w wyniku ogromnych przeobrażeń, którym historyczny początek dał Manifest Lipcowy, osiągnęliśmy tak wiele, iż również w przyszłość mamy prawo spoglądać z optymizmem.

„Potrzeba koniecznie aby na ród ufał w swoje siły. Jeśli nie ma tego uczucia (...) można śmiało przewidzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy”. Słowa te napisał w okresie porzoborowym Józef Pawlikowski, publicysta i rewolucjonista, w słynnej broszurze wydanej w Paryżu „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”. Odszykaliliśmy to zaufanie, wznowić gmach największych dokonania w naszej historii, budując socjalistyczną Polskę.

JERZY WALASEK



Udany powrót motorowodniaków na Rusałkę

Do tradycji minionych lat należały zawody motorowodniaków w silnej obsadzie międzynarodowej na poznańskiej Rusałce. Wczoraj byliśmy świadkami udanego powrotu ślizgów na jeżycki akwen. Dopisali zwłaszcza tak liczbowo, jak i przede wszystkim poziomem uczestnicy. Nieco gorzej było z pogodą.

Międzynarodowe Zawody Motorowodne „Grand Prix Polski” o puchar Polskiego Związku Motorowodnego (klasa 250 ccm) i redakcji „Gazety Zachodniej” (klasa 500 ccm) były jednocześnie II eliminacją mistrzostw Polski. Impreza na jeziorku Rusałka zgromadziła wielu znakomitych zawodników zagranicznych z mistrzem świata i Europy — Erwinem Zimmermannem (Austria) na czele, który zgłosił swój udział w ostatniej chwili. Spośród innych renomowanych motorowodniaków szanse na zwycięstwo przed startem dawano m. in.: w klasie OA (do 250 ccm) D. Wagnerowi (Berlin Zachodni), B. Beckhusenowi (NRD) i H. Karge (RFN), a w klasie OC (do 500 ccm) — B. Danischowi (NRD), K. Mischke (Berlin Zachodni) i M. Richterowi (Berlin Zachodni), no a przede wszystkim wspomnianemu wyżej, jednemu reprezentantowi Austrii — Zimmermannowi.

W klasie OA wystartowało ostatecznie 27 zawodników, w tym trzech z Poznania i czterech z poznańskiego LOK, a w klasie OC — 26 zawodników.

w tym pięciu z Poznania i trzech z LOK. Poza gospodarzami imprezy reprezentowane były: Austria, Belgia, Czechosłowacja, NRD, RFN, i Berlin Zachodni.

W klasie OA pierwsze dwa biegi zakończyły się zdecydowanymi zwycięstwami doskonałego technicznie iadacza B. Beckhusena (NRD). Zgromadził on dzięki temu 400 punktów i wydawało się, że nikt nie może mu już zagrozić w ścieżce nie do pierwszeństwa. Cień niechęci do pierwszeństwa szansa mistrza Czechosłowacji — Jirzy Navratila. Był on drugi w biegu I i czwarty w biegu II gromadząc 469 pkt. Jedynie wycofanie się w III i ostatnim biegu Beckhusena przy wzrastaniu tegoż biegu przez Navratila dawano temu ostatniemu ostateczne zwycięstwo. I o dziwo wiele nie brakowało, a amibitny reprezentant CSRS dopiłab swego. Prowadził on pierwszym okrażeniu. Beckhusen... sie wycofał wskutek defektu III biegu w grze jednak J. Maretha (RFN), pozostawiając tym samym Navratila ostatecznego sukcesu. W klasie OA zwyciężył więc B. Beckhusen (NRD) — 808 pkt., przed J. Navratilem (CSRS) — 769 pkt. i J. Marethem (RFN) — 700 pkt. Najlepiej z Polaków Marzeczek z Polonii Warszawa (w II biegu był trzeci) zajął siódme miejsce — 238 pkt., a Górecki z LOK Poznań ze 125 pkt. — dwunaste. W klasie tej leniej niż oczekiwano wypadli nasi południowci w sędzi, choć podobnie jak na lacz startowali na pierwszych ślizgach ze starszymi ślizgami.

Na najwyższym poziomie stały zawody w klasie OC. W I biegu znakomicie wystartował B. Danisch (NRD). Przewidywano nawet, iż popełni fałstart. Już jednak w drugim okrażeniu pokazał co go trafia E. Zimmermann, wyprzedzając zawodnika NRD. W drugim biegu sytuacja się odwróciła. Pewnie zwyciężył Danisch prowadząc od startu do mety, a Zimmermann z wielkim trudem wywalczył na finiszu drugie miejsce wyprzedzając K. Mischke (Berlin Zachodni). Ten ostatni był trzeci również w I biegu. O ostatecznej kolejności w klasie OC zdecydować miał III bieg, gdyż i Danisch i Zimmermann zgromadzili po 700 pkt. Mistrz świata leniej wystartował i on też wygrał — 1100 pkt. przed B. Danischem — 1000 pkt. i M. Richterem (Berlin Zachodni) — 489 pkt. Z Polaków najlepszy był Podgórski Polonia Warszawa — 95 pkt. (dwunasty), a z poznaniaków — Koski Poniański który zgromadził 62 pkt. zajmując jedenaste miejsce.

Interesująca impreza na Rusałce mogło obejrzeć więcej osób, gdyby nie stosunkowo skromna propaganda. W ostatniej chwili, niemal w przeddzień zawodów rozklejano plakaty. Zapomniano też o tym, że programy należy przygotować wcześniej. Nie mówimy już o takim „drobiazgu” jak konferencja prasowa czy chociażby coś w rodzaju serwisu informacyjnego dla dziennikarzy. Warto, aby główny organizator zawodów — Polski Związek Motorowodny pamiętał w przyszłości, iż dobra propaganda tak kosztownych imprez, jak wczorajsza „Grand Prix Polski” na Rusałce jest także istotna.

A. K.

MP w kajakach

Po pierwszym dniu poznaniacy bez medalu

Z udziałem 316 zawodników z 46 klubów rozpoczęły się wczoraj na Malcie kajakowe indywidualne mistrzostwa Polski. Pierwszy dzień tych zawodów nie przyniósł sukcesów naszym reprezentantom.

Na ich usprawiedliwienie można jedynie dodać, że nie stanął na starcie mistrz świata — Ryszard Oborski z Poznania, który przed kilkoma dniami złamał rękę. Najbliżej medalowej pozycji była osada warty w K-2 na 1000 m, która minimalnie na finiszu uległa Zawiszemu Bydgoszcz i zajęła 4 miejsce. W tej samej konkurencji spory zawód sprawili nam Marszałkiewicz i Matysiak z Warty, którzy nie zdążyli przebrnąć nawet przez eliminacje. W pozostałych konkurencjach nasi kajakarze choć startowali w finałach, przytykali na metę na końcowych miejscach.

Klasa dla siebie był wielokrotny mistrz świata Grzegorz Siedziwowski ze Stocznia Gdańsk, który zdecydowanie zwyciężył w K-1 1000 m, wyprzedzając drugiego na mecie Chrabaszczę z Siarki Tarnobrzeg o 6 sekund. Brązowym medalistą został Tyłewski z Zawisz Bydgoszcz.

Rędko silnie obsadzony był finał kanadyjek. Po zaciętej walce

Na inaugurację — podwójne zwycięstwo Stanisława Jasińskiego

Pomyślnie dla Polski rozpoczęły się wczoraj 3-dniowe Międzynarodowe Zawody Konne w Skokach Juniorów „Przy Jazni” na stadionie Cwału na Woli. Startują w nich reprezentacje pięciu państw: Bulgarii, CSRS, NRD, Rumunii i Polski. W konkursie wprowadzającym zwyciężył zdecydowanie mistrz Polski — Stanisław Jasiński z WKS Legia Stara Miłostna. Wczoraj nie mogliśmy zobaczyć ekipy bułgarskiej, gdyż jej konie dotarły do Poznania zbyt późno.

Na 36 startujących aż 13 miało bezbledne przejazdy, w tym Polacy: Stanisław Helak, Stanisław Jasiński i Andrzej Konieczny podwójnie. Mimo nie małego bezprzerwy padającego, a chwilami wręcz ulewnej deszczu, zawody mogły więc zadowolić stosunkowo skromnie przybyłą na trybuny wolskiego stadionu publiczność. Cieszyła zwłaszcza postawa na szczytach reprezentantów, którzy na trasie o długości 650 m z 13 przeszkodami okazali się najlepszymi.

A oto pełna trzynastka tych, którzy mieli narciarskie punkty karne (w kolejności w jakiej startowali): Stanisław Helak (Polska — LZS Iwno) na koniu „Ostrożen”, S. Jasiński „Flaneta”, Jarosław Bayer (CSRS) „Lipka”. Andrzej Konieczny (Polska — Górnik Wątrzych) „Czata”, Stefan Damm (NRD) „Delita”, Gert Habs (NRD) „Trokar”, Monica Ringham (Rumunia) — jedyną amazonek, która miała bezbledny przejazd na koniu „Valse”. Wojciech Prasek (Polska — LKJ Kozienice) „Brok”, S. Helak „Muskiet”, S. Jasiński „Kajtek”, A. Konieczny „Gibraltar”, Mathias Schemionek (NRD) „Daban”, Dan Stoiescu (Rumunia) „Piersic”, Waldemar Piotrowicz (Polska — LKS Nadwiślanin Kwidzyn) „Burma”, Szwajplik Matyszek (CSRS) „Flaneta” i Zbigniew Wawrzczak (Polska — Bógusławski Klub Jeździecki) „Bursz”.

Ostateczna rozgrywka przyniosła zgodnie z oczekiwaniami mi pełen sukces faworytowi — S. Jasińskiemu. Wygrał on jednak nie jak powszechnie przewidywano na koniu „Kajtek”, lecz na „Flaneta” mając bezbledne obydwa przejazdy.

Oprócz niego narciarskie punkty karne mieli: 14-letni J. Bayer (CSRS) i G. Habs (NRD). Rozgrywka odbyła się w fatalnych warunkach atmosferycznych, co mogło mieć wpływ na ostateczne wyniki.

A oto pierwsza szóstka we wczorajszym konkursie: 1. S. Jasiński „Flaneta”, 2. S. Jasiński „Kajtek”, 3. J. Bayer „Lipka”, 4. G. Habs „Trokar”, 5. M. Schemionek „Daban” i 6. A. Konieczny „Czata”.

Dzisiaj (poniedziałek) drugi dzień zawodów (konkurs indywidualny) o godz. 15, a jutro (wtorek) trzeci i ostatni dzień (konkurs mistrzowski zespołowy) o godz. 14.

A. K.

dalekopisem

Podczas szermierczych MŚ polscy szpadziści po zwycięstwach 14:2 z Kanadą, 11:3 z Brazylią oraz porażce 5:9 z RFN awansowali do ćwierćfinału, w którym odpadli po zwycięstwie pojedynku ze Szwecją 7:7 (52:56).

Para W. Fibak — G. Villas (Argentyna) awansowała do półfinału międzynarodowych tenisowych mistrzostw Holandii. W finale indywidualnym Villas spotka się z Franulovicem (Jugosławia).

Polscy tenisiści prowadzą po pierwszych trzech dniach meczu z Holandią 3:0 eliminacyjnego turnieju o puchar Galea, zapewnił sobie awans do dalszej rundy.

Podczas IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży złote medale spośród reprezentantów Wielkopolski zdobyli: w kolarstwie — L. Sybłiski (wyścig na 1 km ze startu zatrzymanego), Kantorski w turnieju indywidualnym floretu i w żeglarskiej klasie „Kadet” — Józefiaki i Konieczka.

W Pucharze Lata polskie zespoły uzyskały wyniki: Telstar Velsen (Holandia) — Zagłębie Sosnowiec 0:0 ROW Rybnik — Grasshoppers Zurich (Szwajcaria) 1:0, Zbrojowka Brno (CSRS) — Polonia Bytom 2:2, Śląsk Wrocław — MSV Duisburg (RFN) 0:0.

Podczas zawodów kadry pływaków w Tarnowie R. Żugaj (Lech) pobił rekord Polski na 200 m stylem grzbietowym, osiągając czas 2:16,0. (o-PAP)

„Koziołki”

I LOSOWANIE

23, 24, 27, 38, 48 (37)

Końcówki banderoli: 4241 i 341

II LOSOWANIE

17, 19, 26, 38, 49 (46)

Końcówki banderoli: 74241, 4241 i 241

„Toto-Lotek”

I LOSOWANIE

13, 23, 24, 34, 39, 42 (41)

II LOSOWANIE

3, 6, 14, 30, 32, 44 (45)

Końcówka banderoli: 75235

Przeigrana młodych koszykarzy

W dalszym ciągu rozgrywanych w Grecji III Mistrzostw Europy juniorów młodszych (do 17 lat) w koszykówce reprezentacja Polski przegrała w grupie „C” w Salonikach z Czechosłowakami 75:82 (37:43).

Oto pozostałe rezultaty eliminacji:

Grupa „A” (Ateny): Grecja — Szwecja 68:47 (38:20); Hiszpania — Portugalia 104:33 (56:14).

Grupa „B” (Ateny): Jugosławia — Belgia 81:59 (33:28).

Grupa „C” (Saloniki): Austria — Szkocja 66:30 (23:13); ZSRR — Islandia 118:39 (45:20).

Grupa „D” (Saloniki): Holandia — W. Brytania 75:64 (44:29); Izrael — RFN 98:77 (44:33); Włochy — Włochy 130:26 (64:13). (PAP)

Płka nożna

Welna Rogożno w lidze okręgowej

Krótko trwała w Trzcińcu (woj. pilskie) radość kibiców piłkarzy Lubuszanina po wywalczeniu przez nich premiowanego awansem pierwszego miejsca w IV grupie byłej klasy międzypowiatowej. Weryfikując bowiem końcową tabelę rozgrywek, Sekcja Piłki Nożnej WFS w Poznaniu uwzględniła protest innej drużyny z woj. pilskiego — Welny Rogożno (w składzie walczącej z nią Drużyna Krzyż nie znalazł się wymagany przepisami junior) i przyznała jej walkower. W ten sposób Lubuszanin i Welna zównały się punktami i o awansie do ligi okręgowej zdecydować musiał barażowy pojedynek. Lepsi okazali się rogożnianie, wygrywając po dobrej grze 2:0. Zawodnikom i kierownikowi beniaminka gratulujemy sukcesu i życzymy powodzenia w nadchodzącym sezonie. (hop)

II liga żużlowa

START GNIEZNO — GWARDIA ŁÓDŹ 52:26

Spotkania I ligi żużlowej ze względu na złe warunki atmosferyczne nie odbyły się.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Wyrazy 2-literowe: NI, TA.
Wyrazy 3-literowe: AIS, AKA, ALE, ARA, ASA, ASZ, ATE, AWO, BIS, CAP, CZY, ELE, EMU, EWA, GAJ, GIL, GNU, GUZ, KKS, IZA, KAR, KLE, KRA, KTO, LEW, LIR, LOS, LOT, MOA, NIC, NIO, NLI, OBI, ODA, OKA, OMA, ONA, ORK, PAW, ROM, RYK, RYM, SIC, SPA, STO, SZA, TAG, TAK, TAN, TAS, TOR, TRI, YMA, ZAN.

Wyrazy 4-literowe: ARNO, CZYN, DZIK, EARL, IKAR, JURY, KEKS, LIPA, LISY, LOME, MOCZ, NYSA, OWAD, PIKA, RYBA, RZAZ, SALA, SHOW, SIMA, STOA, STOS, TALK, TEKA, TINA, ZEBU, ZONA.

Wyrazy 5-literowe: ARENA, CARAT, CZEKI, CZESC, FLESZ, IGREK, IRENA, KAKAO, KIOSK, KRASA, NAMA, ORURO, PLONY, RYBAK, RYMEK, RZKA, SEZAM, STOPA, STORA, SZYBA, SZYNA, TRYSZ, ULANA, ZALEW.

Wyrazy 6-literowe: ENEIDA, JAASEF, KALIKO, KANAPA, KOLANO, LESZEK, MATURA.

Wyrazy 7-literowe: AKSAMIT, DRABINA, KANAREK, OKOLICA, RUBIKOW, SZATNIA.

Wyrazy 8-literowe: KAROLINA, PAMIATKA, WRZESZCZ.

Wyrazy 9-literowe: LESZCZYNA, PAMIETNIK, PSEUDONIM, ZAREKCYNY.

Wyrazy 10-literowe: ENDOSKOPIA, KTMNIEZJE, OKRYTBIEDA, SKARABEUSZ, ŚWIĘTOSZEK.

Wyraz 11-literowy: ZAPALNICZKA.

Wyrazy 12-literowe: KLEJSTOGAMIA, KLESZCZOWINA, ZALESZCZOTEK.

Wyraz 13-literowy: SZELESZCZENIE.

Wyraz 16-literowy: DALEKO WZROCZNOŚĆ.

Litery z krótkie ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane w kolejności od 1 do 50 utworzą hasło, które

re wyłącznie z wyciętym kuponem należy przesłać jako rozwiązanie całego zadania.

Opr. Władysław Firlik

Na rozwiązanie powyższej krzyżówki czekamy do 26 lipca br. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy 10 bombonier po 100 zł każda — ufundowanych przez Poznańsko-Lubuskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Goplana” w Poznaniu. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 10-74, 60-959 Poznań. Rozwiązania prosimy przysłać wyłącznie na kartkach pocztowych z dopiskiem: „Krzyżówka świąteczna”.

Drugi mecz nie miał żadnej historii. Od początku spotkania prowadzenie objęła reprezentacja NRD, zwyciężając ostatecznie 88:30 (40:12). Niemki stanowią zespół o dobrych warunkach fizycznych, grający szybko i zdecydowanie. Wydaje się jednak, że ustępują polskiemu zespołowi pod względem wyszkolenia technicznego. Bułgarki natomiast są drużyną bardzo słabą. Ich zawodniczki często miały kłopoty z wyprowadzeniem piłki spod własnego kosza na polowe przeciwniczek.

Dzisiaj o godz. 16.30 dojdzie do ciekawego spotkania reprezentacji NRD z naszymi juniorkami. O godz. 18.15 Polska II grać będzie z Akademikami Sofia. (wit)



Wielkopolskie Zakłady Automatykacji Kompleksowej
„MERA - ZAP - MONT”
ulica Czerwonej Armii 66/72 — 61-807 Poznań

POSZUKUJĄ POWIERZCHNI LOKALOWEJ

w granicach od 200—500 m²
z numerem telefonicznym
możliwie blisko centrum, zaraz
na czas nieograniczony.

Oferty prosimy kierować pod w/w adresem do Działu
Zaplecza i Transportu (pokój 503).

4375-K1

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Poznaniu, ul. Kościuszki 57

PRZYJMUJE W NAUKĘ ZAWODU:

- ◆ ŚLUSARZA NARZĘDZIOWEGO — chłopców
 - ◆ ŚLUSARZA MECHANIKA — chłopców
 - ◆ BLACHARZA, FREZERA — chłopców
 - ◆ TOKARZA — chłopców i dziewczęta
- w wieku od 15 do 17 lat, po VIII kl. szkoły podstawowej.

Nauka w warsztacie — jak i w szkole — trwa 3 lata
(w zawodzie blacharskim — 2 lata).

Dodatkowo uczniowie mogą uzyskać kwalifikacje spawacza.
W okresie nauki uczeń otrzymuje wynagrodzenie:

- w I roku nauki 240,— do 300,— zł miesięcznie
 - w II roku nauki 360,— do 480,— zł miesięcznie
 - (w zawodzie blacharza — 780,— zł miesięcznie
 - w III roku nauki 780,— do 1200,— zł miesięcznie
- oraz nagrodę kwartalną w wysokości do 20 proc.

- Uczniowie, których rodzice znajdują się w trudnych warunkach materialnych, mogą otrzymać dodatkowe stypendium, a chłopcy zamiejscowi korzystają z bezpłatnego internatu.

- Ponadto mogą uzyskać prawo jazdy na prowadzonych przez Zakład kursach — po niższej opłacie.

- W okresie wakacji szkoła organizuje dla uczniów bezpłatne obozy, wycieczki i wczasy.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Deksztaliczającej WZDZ
w Poznaniu, ul. Kościuszki 57 (kod 61-891) — tel. 594-86.

4405-K1

W związku z dużym poborem wody
zakazuje się podlewania ogródków
na terenie miasta Swarzędza

w godz. 7—21 — aż do odwołania.

Niezastosowanie się do powyższego po-
ciągnie za sobą sankcje administracyjne.

4235-K1

Ośrodek Badawczo - Rozwojowy
Przemysłu Oponiarskiego „STOMIL”
Poznań, ul. Starołęcka nr 18

z a w i a d a m i a

o zmianie numeru telefon z 720-64

NA 720-31, Z DNIEM 8. VIII, 1975 r.

4403-K1

WOJEWÓDZKA KOMENDA STRAŻY POŻARNYCH w Poznaniu

zawiadamia, że w związku z włączeniem
do zakładowej centrali automatycznej —
z dniem 15 lipca 1975 roku

nastąpiła zmiana numerów telefonów:

◆ Wojewódzkie Stanowisko Kierowania:
38-52-80 i 599-01;

◆ Oficer dyżurny KWSP: 38-53-33;

◆ numer kierunkowy centrali: „385”.

Informację o numerach wewnętrznych
można uzyskać pod numerem 38-52-80.

4217-K1

Praca • Nauka

Dekarza - blacharza, po-
mocnika dekarza, przyj-
mie zaraz. Knapowskiego
10 m. 3 (Górczyn). 18937g

2-3 mężczyzn powyżej 30
lat, do prac fizycznych —
przyjmie na stałe. Piekar-
nia, Swarzędz, ulica
Strzelecka 35. 18958g

Na 3 miesiące przyjmie pa-
nienkę do dziecka, od 1
sierpnia. Tel. 444-88. 18972g

Na pół etatu pomoc (ewentualnie rencistę) do kalet-
nictwa, zaraz przyjmie. Telefon 67-10-26 — wieżo-
rem. 19105g

Fryzjerka potrzebna. Szcza-
nieckiej 5. 19185g

Potrzebny szlifierz do gal-
wanizacji, ewentualnie pół
etatu — praca stała. Po-
znań, Swojska 17. 19069g

Pomocnika murarskiego,
przyjmie zaraz. Tel. 448-01.
19078g

Panienci do prac w ogro-
dnicztwie z całym utrzy-
maniem, przyjmie. Praca
stała. Wynagrodzenie bar-
dzo dobre. Kazimierz Du-
dział, 64-553 Grzebieńsko
— woj. poznańskie. 19094g

Pracownicy na żniwa, za-
raz potrzebni, warunki do
uzgodnienia. Tomasz Łe-
wandowicz, Poznań, ul.
Pokrzywno 52. 19119g

Uczennice oraz pracow-
niczki do przyuczenia zawo-
du — przyjmie Pracownia
Haftów Artystycznych —
mistrz Zofia Kledzik, Po-
znań, ul. Garncarska 2 m.
7. Po wyczerpaniu zapew-
nia zatrudnienie. 17823g

Pilnie potrzebny pracow-
nik na gospodarstwo rolne.
Sapowice, poczta Stry-
kowo — Stefan Nowicki.
19128g

Potrzebna ekspedientka
z długoletnią praktyką —
do sklepu galanterii. Ofer-
ty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 19130g.

Fryzjerka, dobra siła, u-
czennica, uczeń — potrze-
bni. Poznań, Jackowskiego
30 lub 29 m. 8. 19141g

Kobieta i mężczyzna —
na okres żniw, potrzebni.
Zgłoszenia: Zak. Poble-
dziska - Kaczyna, tel. 8.
19152g

Tańców towarzyskich —
wyucza Adela Szczurków-
na, Poznań, al. Marcin-
kowskiego 28, parter. 17183g

Kupno • Sprzedaż

Kupię siporex. Tel. 561-40.
18949g

Kupię pięć tarczowa. Ofer-
ty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 19008g.

Kupię stary kłosek do lam-
py naftowej. Tel. 635-80,
godz. 16—18. 19045g

Kupię bony PeKaO. Ofer-
ty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 18716g.

Kupię bony PeKaO. Ofer-
ty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 17426g.

Kupię bony PeKaO. Tel.
33-31-55. 19144g

Domek letni lub inny
drewniany oraz szopę ku-
pię. Oferty pisemne Po-
znań, Świerczewskiego 1
m. 3a, lub tel. 41-13-47. 17605g

Sprzedam WSK i Osę. Ka-
mel, ul. Chelmońskiego
16 m. 11. 18907g

Sprzedam pilnie pasiekę
pszczoł (z powodu śmier-
ci męża). Helena Kosić-
niak, Rybnio Wielkie
62-280 Kiszewo, koło Gnie-
zna. 18922g

Pięć ciążego palenia „Je-
leń II”, suknię ślubną —
sprzedam, Świerczewskie-
go 33 m. 2, od godz. 16—18.
18636g

Sprzedam meble. Telefon
443-18. 18927g

Sprzedam komplet urzą-
dzeń do produkcji owoc-
ców sztucznych. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 18944g.

Nutrie samice, sprzedam.
Bogucin, ul. Gnieźniń-
ska 9. 18957g



UWAGA!

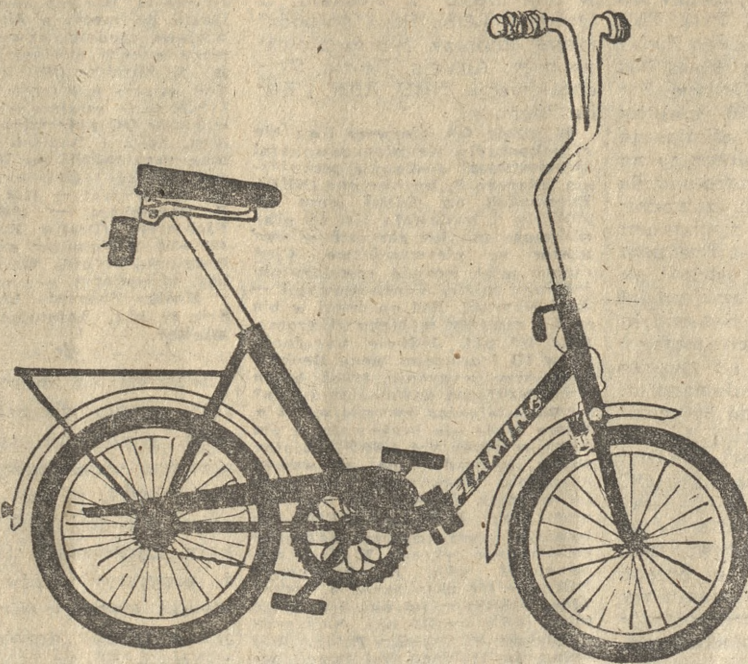
SPRZEDAŻ PREMIOWANA

w okresie od 15 lipca do 9 sierpnia br.

Kupując artykuły na sezon szkolny w sklepach
P. H. A. PiS na terenie m. Poznania, Konina,
Piły, Gniezna, Kalisza, Chodzieży —

weźmiesz udział w losowaniu nagród
o łącznej wartości 10.000,— złotych

GŁÓWNA WYGRANA ROWER SKŁADANY



KORZYSTAJ Z OKAZJI!

Oferujemy wszelkiego rodzaju artykuły
szkolne oraz wyprawki dla uczniów
klas I szkół podstawowych.

4264-K1

Sprzedam młocarnię War-
miankę-7 i snopowłazkę
WC-3. Stefan Giblak —
Szczepankowo, poczta O-
stroróg. 19153g

Prasobieracz „Robot”. Ja-
we 175 — sprzedam. Wil-
czyński, Brzostów, koło
Jarocina. 957p

Sprzedam ciągnik C 328,
w dobrym stanie. Tadeusz
Jakubowski — Janowo,
36-000 Środa K. woj. Po-
znań. 19120g

Sprzedam karoserię Tra-
banta 601, jak nową. Tel.
572-11, wewnętrzny 542 —
po południu. 19076g

Sprzedam wzmocniacz So-
lo i. pompę paliwową So-
lex. Tel. 33-06-93. 19035g

Okulary słuchowe nowe,
sprzedam. Wiadomość: te-
lefon 67-54-02. 18993g

Ukorzone sadowki goź-
dzików, sprzedam: Czapu-
ry, Poznańska 1, telefon
707-58. 19010g

Sprzedam przyczepę cam-
pingową N-126. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19123g.

Sprzedam karoserię Fia-
ta 126p, po wypadku, do
remontu. Nowy Tomysł,
Sienkiewicza 9A, tel. 657.
18987g

Sprzedam Ursus 28, przy-
czepkę, pług, młocarnię i
motor spalinowy Esa. Dy-
biński, Kostrzyn Wlkp.
18963g

UWAGA — ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Zakładów Przemysłu Metalowego H. CEGIELSKI

w Poznaniu, ul. F. Dzierżyńskiego nr 198

posiada jeszcze wolne miejsca dla kandydatów
do klas pierwszych na rok szkolny 1975/76

do następujących szkół:

I. ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ (3-letniej)

W SPECJALNOŚCIACH:

a) grupy obróbki mechanicznej w zawodach:
TOKARZ, FREZER, SZLIFIERZ, WIERTACZ

b) grupy obróbki ręcznej w zawodzie:
ŚLUSARZ - SPAWACZ

Zgodnie z umową o naukę zawodu wszyscy uczniowie ZSZ
korzystają ze wszystkich świadczeń należnych pracow-
nikom HCP.

W okresie nauki uczniowie otrzymują następujące mie-
sięczne wynagrodzenie:

- w I roku nauki — 300,— zł
- w II roku nauki — 480,— zł
- w III roku nauki — 6,50 zł za godz. — to jest
ok. 1.300,— zł miesięcznie

Uczniowie wyróżniający się w teoretycznej i praktycznej
nauce mogą otrzymać premię.

Po ukończeniu 3-letniej nauki absolwenci mogą się ubie-
gać o przyjęcie do Technikum Mechanicznego dla Pracu-
jących.

II. LICEUM ZAWODOWE (4-letnie)

O SPECJALNOŚCI:

MECHANIK OBRÓBKĄ SKRAWANIEM

Po ukończeniu Liceum Zawodowego absolwenci otrzymują
świadectwo ukończenia szkoły średniej i zawód — mechanik
obróbką skrawaniem.

Uczniowie dobrze uczący się mogą ubiegać się o stypendia.

Przy zapisie należy przedłożyć następujące dokumenty:

1. Podanie
2. Życiorys
3. Świadectwo ukończenia VIII klasy
4. Świadectwo zdrowia
5. Cztery fotografie

Zapisy przyjmuje i udziela dalszych informacji sekretariat
Zespołu Szkół Zawodowych HCP, pok. 205 — codziennie
w godz. od 8—15 — tel. 33-12-31, wewn. 212.

4363-K1

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Prze-
mysłowych — zatrudni zaraz w Lesznie
i okolicy:

- monterów c. o i pomocników montera,
- monterów w-k i pomocników montera,
- montera - spawacza,
- izolera.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dzie-
le spraw pracowniczych Poznańskiego Przed-
siębiorstwa Instalacji Przemysłowych, ul. Da-
nielaka 2 (pierwsza ulica na prawo, za wia-
duktem górczyńskim). 4372-K1

Usługowa Spółdzielnia Inwalidów w Poznaniu,
ul. Klasztorna 17/18 — 61-779 Poznań, zatrudni:

1. Kobiety do sprzątania oraz każdą ilość mę-
czyzn i kobiet na stanowiska strażników —
na pełen etat i w niepełnym wymiarze go-
dzin.

Osoby pobierające renty i emerytury mogą
zarabiać do 2.000,— zł miesięcznie bez zawie-
szania renty i emerytury.

Osobom dojeżdżającym z miejsca zamieszka-
nia do miejsca pracy pociągami z odległości nie-
przekraczającej 40 km, są zwracane koszty do-
jazdu zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Reflektujący na podjęcie pracy w charakte-
rze strażników i osób do sprzątania winni zgła-
szać się do oddziałów terenowych wg. niżej po-
danych adresów:

I. MIASTO POZNAŃ

- Dzielnicę Jeżyce — Oddział Tereno-
wy Poznań I, ul. Szamarzewskiego 49 (Ka-
syusza), telefon 430-17
- Dzielnicę Grunwald — Oddział Tereno-
wy Poznań II, ul. Taczanowskiego, ba-
rak 1, telefon 67-54-13
- Oddział Terenowy Poznań VII, Rynek
Łazarski 16, telefon 655-18
- Dzielnicę St. Miasto — Oddział Tereno-
wy Poznań III, ul. Mostowa 3a, telefon
500-10
- (Winogrody) Oddział Terenowy Poznań
VIII (Osiedle Przyjaźni 12, tel. 69-07-80)
- (Winogrody), Oddział Terenowy Poznań
IX, Osiedle Kraju Rad, blok 9 — przy-
jmuje pracowników do pracy na terenie
gmin wokół Poznania
- Dzielnicę Wilda — Oddział Terenowy
Poznań IV, ul. Partyzancka 3a, telefon
33-17-45
- Dzielnicę Nowe Miasto — Oddział Tere-
nowy Poznań VI, Osiedle Manifestu Lip-
cowego 52a, telefon 753-42
- Oddział Terenowy Poznań V, ul. Garba-
ry 47, telefon 585-33

2. Mężczyzn do obsługi parkingów na terenie
m. Poznania — na pełen etat i w niepełnym
wymiarze godzin. Zainteresowani winni zgła-
szać się w Oddziale Usług Parkingowych —
Poznań, Osiedle Manifestu Lipcowego 79 —
tel. 756-81.

3. Archiwistów — na pełen etat i w niepełnym
wymiarze godzin. Zainteresowani winni zgła-
szać się w Oddziale Usług Archiwalnych
Poznań, plac Wielkopolski 7/8, tel. 508-23.

4. Kobiety do dezynfekcji telefonów — na pe-
len etat i w niepełnym wymiarze godzin —
oraz mężczyzn do usług plakatowania — na
pełen etat. Zainteresowani winni zgłaszać
się w Oddziale Usług Różnych, Osiedle Przy-
jaźni 12 „W”, tel. 69-07-80.

5. Mężczyzn i kobiety na stanowiska starszych
strażników brygadzystów — na pełen etat.
Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale
Szkolenia i Zatrudnienia, Poznań, ul. Grun-
waldzka 88, barak „D”.

II. ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE

1. Oddział Terenowy Gniezno — ul. Czar-
nieckiego 18/20, telefon 24-66
2. Oddział Oborniki — ul. Świerczewskie-
go 9, telefon 243
3. Oddział Opalenica — ul. Powstańców
Kozaka 10, telefon 536
4. Oddział Szamotuły — ul. Świerczewskie-
go 21, telefon 326
5. Oddział Śrem — ul. Powstańców Wiel-
kopolskich nr 3, telefon 643
6. Oddział Września — ul. Gnieźnińska
33a, telefon 738
7. Oddział Środa Wlkp. — ul. Zamkowa 1,
telefon 34-71. 4385-K1

Spółdzielnia Inwalidów im. dr. Fr. Witaska
w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 3 — zatrudni
natychmiast inwalidów III gr. — z aktualnym
orzeczeniem KIZ:

PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH w zawodach:

- dziewiarek, szwaczki maszynowe z ukoń-
czoną ZSZ oraz do przyuczenia w zawodzie
— w Zakładach Dzierżarskich,
— maszynistki, nakładaczki oraz rencistki —
na niepełny wymiar godzin — w Zakładzie
Poligraficzno-Papierniczym,
— mężczyźni do pracy w Zakładzie Powroź-
nym,
— palacze c. o.,
— oraz maszynistki — w Zakładzie Maszyno-
pisania.

Zapewnia się:

- odpowiednie warunki socjalno-bytowe,
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia
kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z aktu-
alnym orzeczeniem KIZ, dowodem osobistym,
legitymacją ubezpieczeniową (ostatnim świa-
dectwem szkolnym i zawodowym).

Zgłoszenia do pracy przyjmuje Dział Kadry
Spółdzielni Inwalidów im. dr. F. Witaska w
Poznaniu, ul. Grunwaldzka 3, pokój nr 6, w
godzinach od 7—15. 4378-K1

Akademia Rolnicza w Poznaniu — Rolniczy
Zakład Doświadczalny Przybroda, gmina i po-
czta Rokietnica — zatrudni od 1 sierpnia 1975 r.
pracowników w zawodzie:

- murarzy,
- elektryka,
- kierownika grupy remontowo - budowa-
nej z uprawnień.

Warunki pracy i płacy do omówienia na
miejscu.

Stacja kolejowa — Przybroda. 4401-K1

LIPIEC	Andrzeja Daniela
21 Poniedziałek	Święto Odrodzenia Polski
22 Wtorek	Święto Odrodzenia Polski
	Stońce: 3.43—19.48

TEATRY

Nieczynne.
STARY RYNEK — poniedziałek i wtorek g. 21 „Światło i dźwięk”.

KINA

PONIEDZIAŁEK I WTOREK

KDF MUZA — poniedział. g. 10 „Unkas — ostatni Mohikanin” (fr.-wł. b.o.), poniedział. g. 12.30, 15.30, 18, 20.15, wt. g. 15.30, 18, 20.15 „Kabaret” (USA 1.).
KDF PALACOWE — g. 15.30 „Zawieszeni na drzewie” (fr. b.o.), g. 17.30 „Mały wielki człowiek” (USA 1.), g. 20 „Nie oglądaj się teraz” (ang. 1.).
APOLLO — g. 15.30, 20.15 „Dzieje grzechu” (pol. 1.).
BAŁTYK — g. 10.12.30, 15.30, 18, 20.15 „40 karatów” (USA 1.), poniedział. g. 22.30 „Mściciel” (USA), GRUNWALD — poniedział. i wt. g. 19.30 „Roztargniony” (fr. b.o.), wt. g. 12 „Tropiele” (bajki), wt. g. 17 „Winnetou wśród Sępów” (ug. b.o.).
GWIAZDA — g. 16, 18, 20 „Nieszczęścia Alfreda” (fr. b.o.).
KOSMOS — poniedział. g. 17.15, 20 i wt. g. 20 „Złoto dla zuchwałych” (ug.-USA b.o.).
MALTA — g. 16, 18, 20 „Dowódca armii” (radz. b.o.).
MINIATURA — nieczynne.
OLIMPIA — poniedział. g. 17.30, wt. g. 17.30, 20 „Zew krwi” (ang. 1.).
OSIEDLE — g. 16, 19 „Harem pana Voka” (czes. 1.).
PANCERNIAK — g. 17, 19.30 „Ktoś czyha na moje życie” (czes. 1.).
PRZYJAŹŃ — nieczynne.
RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Joe Kidd” (USA 1.).
RUSALKI (Szwarcz) — poniedziałek nieczynne, wt. g. 15, 17, 19.30 „Sybiraczka” (radz. b.o.).
SCALA — g. 16 „Dzielną szeryf Lucky Lucke” (fr. b.o.), g. 18, 20 „Strach na wróble” (USA 1.).
TECZA — niedz. g. 17, 19, wt. g. 15.30, 17.30, 19.30 „Dom państwa Borles” (fr. b.o.).
WARTA — g. 10, 14, 16 „Ułana — wódz Apaczów” (NRD b.o.), g. 12, 18, 20.15 „Klute” (USA 1.).
WCZASOWICZ (Puszczkowsko) — poniedział. nieczynne, wt. g. 14.45 „Królowa w oślej skórze” (fr. b.o.), g. 16.45, 18.45 „Niewygodny kochanek” (RFN-wł. 1.).
WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Mr Majestaty” (USA 1.).
WRZOS (Luboń) — nieczynne.
WRZOS (Mosina) — poniedział. nieczynne, wt. g. 15 „El Dorado” (USA b.o.), g. 17, 19.15 „Miłość strażników” (jap. 1.).
FOTOPLASTIKON — nieczynny.

OGRÓD ZOOLOGICZNY ul. Krańcowa i ul. Zwierzyniecka g. 9-20.

DYZURY

SZPITAL: PONIEDZIAŁEK — internia, chirurgia, okulistyka — ul. Długa 1/2; chirurgia dziecięca — ul. Krzywulicza 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; WTOREK — internia, chirurgia, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; chirurgia dziecięca — ul. Krzywulicza 7; okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

PONIEDZIAŁEK I WTOREK

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 20 — tel. 66-00-66, nagłe zachorowania w domu i porady lekarskie — tel. 63-735; wypadki uliczne i w miejscach publicznych — tel. 999.
Podstacje: ul. Łozowa 53 (Szkoła Podstawowa 49), tel. 32-03-31; Osiedle Piastowskie 15, tel. 722-24; ul. Ugory 18, tel. 592-30; Podstacja Polonizacji-Ginekologiczna ul. Jackowskiego 41, tel. 419-268; ul. Kościuszki 103, tel. 544-44; Luboń, tel. 99 i 544-44; Szwarcz — tel. 209 i 544-44. Wszystkie podstacje czynne są całą dobę.
Centralny Ośrodek Informacji Poznański Służby Zdrowia czynny codziennie oraz w niedziele i święta w godz. 7-22, tel. 999 i 940-93. Punkt udziela informacji z zakresu służby zdrowia m. Poznania.
Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę, al. Marcinkowskiego — dyżurny: lekarz psychiatra wzgl. psycholog. Porady prawne z zakresu prawa rodzinnego, chorób wenerycznych i z zakresu służby zdrowia — tel. 980.
Apteki tylko dyżury nocne: Dąbrowskiego 140, Dzierżyńskiego 349, Głogowska 107/108, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Starołęka 18, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).
Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 983 g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 7.17 Przeboje non stop; 8.05 Z me lodia w samochozie; 8.30 Gwiazdy siedmiu stolic; 9. Lato z Radiem; 10.05 Tańce z różnych epok; 10.20 „Rzeka” — szkic E. Stachu ry; 10.40 Koncert żywych; 11.05 Nie tylko dla kierowców; 11.12 „Kupie, nie kupie” — posłuchaj wartość; 11.30 Studio Kosmiczne — komentarz naukowców; 12.10 Lato z Radiem; 13. Koncert muzyki polskiej; 14. Sztuka dnia dzisiejszego; 14.20 Polskie kapela reg.; 14.40 „Ty le słońce w całym mieście” i in-

Co za pech!

Deszcz przeszkodził w obejrzeniu świątecznych imprez

Dla poznaniaków i gości przebywających obecnie w mieście, z okazji Święta Odrodzenia, przygotowano liczne koncerty i występy zespołów artystycznych. Przez cztery dni, począwszy od soboty, w świątecznie przystrojonych parkach i na tle naturalnej dekoracji — zieleni i barwnych, kwiatowych rabatów miała rozbrzmiewać muzyka i śpiew. W parkowych amfiteatrach i na placach zapewniono także prezentacje tańców regionalnych w wykonaniu poznańskich i zagranicznych zespołów.

Sobotnia, centralna impreza wojewódzka na Stadionie „Olimpi” mimo niepewnej pogody, zgromadziła dziesiątki tysięcy widzów (piszemy o niej na str. 2). Natomiast niedzielny deszcz sprawił ogromny zawód tym wszystkim (a jest ich zwykle bardzo dużo, którzy chętnie oglądają popisy różnych zespołów artystycznych na świątecznych koncertach w plenerze. Co za szkoda, bo- wiem organizatorzy imprez: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Poznaniu i Poznańskie Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego dołożyli starań, aby obchód nie po raz trzydziesty pierwszy Święto Lipcowe, mieszkańcy spędzili jak najprzyjemniej, w radosnej atmosferze.

W niedzielę przed południem padający prawie bez przerwy deszcz zniweczył te projekty. Wprawdzie później nieco się wypogodziło, jednak wtedy, kiedy miał się rozpocząć koncert w amfiteatrze w parku na Cytadeli ponownie rozpadało się na dobre. Z tej przyczyny amfiteatr świecił pustkami, chociaż członkowie Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca z Płodów (Bułgaria) przybyli na miejsce. Ulewny deszcz uniemożliwił występ. Pech tym

wiekszy, że popisy tego zespołu na pewno podobająby się publiczności.

W godzinach popołudniowych odwiedziliśmy także amfiteatr w Parku Tysiąclecia przy ul. Warszawskiej. Tutaj choć „lało jak z cebra” zespół chó- dowy „Bardowie” z Wildy — stroił instrumenty. Jak nas za- pewniono występ miał się odbyć nawet przy udziale... kilku nastu widzów (rzeczywiście nie- wiele osób siedziało pod para- solami na widowni).

Fatalna pogoda sprawiła, że także w innych parkach prze- widziane na popołudnie kon- certy nie doszły do skutku. We wszystkich miejscach, gdzie miały się odbyć imprezy, działali także handlowcy. Dob- rze zaopatrzone stoiska m. in. z napojami chłodzącymi i lo- dami nie miały wszakże abso- lutnie powodzenia. Dopiero w godzinach późniejszych, kiedy ustał deszcz, pojawili się kli- enci.

Może — w poniedziałek i wtorek pogoda nie zawiedzie i mieszkańcy będą mogli obej- rzeć interesujące programy za- powiedzianych imprez artysty- cznych. Oby tak było! (a)



Handlowcy czekali na klientów.

Fot. (2) — H. Kamza

W lipcową rocznicę



Lipcowe Święto Poznań wita barwną szatą. Miasto zdobią piękne kolorowe dekoracje, podkreślające podniosłą i radosną atmosferę obchodzonego po raz trzydziesty Święta Odrodzenia Pol- ski. Spośród licznych dekoracji, które wzniesiono na wszystkich ulicach, prezentujemy jedną, znaj- dującą się przy ul. Grunwaldzkiej.

Poniedziałek — wtorek

Co, gdzie, kiedy?

Z okazji Święta Lipcowego od soboty odbywają się w Poz- naniu liczne imprezy artysty- czne. Dla przypomnienia po- dajemy, że w poniedziałek, 21 bm. mieszkańcy (i goście prze- bywający w naszym mieście) mogą wziąć udział w koncer- tach: godz. 16, amfiteatr w parku na Cytadeli, wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Cepelia”; godz. 17, Park Tysiącle- cia — zespół estradowy z Cot-

bus z NRD; godz. 17, Rusał- ka — Zespół Domu Pielęgni- rek „Malakha”; godz. 18, po- lana nad Wartą — orkiestra dęta ZNTK; godz. 18, Park Kasprzaka — Zespół Pieśni i Tańca z Płowdwi. W ponie- dzialek odbędzie się też cap- strzyk, który wyruszy o godz. 20.30 z placu A. Mickiewicza. We wtorek, 22 bm., zapra- szamy na koncerty: godz. 12, pl. Wolności — orkiestra dę-

ta MPK; godz. 16, amfi- teatr w parku na Cytadeli — Zespół Wojsk Lotniczych „Eko- dra”, godz. 17.30 — jugo- sławski chór ze Skopje; godz. 16.30, Łęgi Dębińskie — ar- tyści scen poznańskich, godz. młodzieżowy zespół „Akro-” i zabawa taneczna; godz. 18, Rusałka — zespół „Bardowie” i zabawa taneczna; godz. 18, Park Kasprzaka — Orkiestra Rozrywkowa Pałacu Kultury, godz. 19 — artyści scen po- znańskich; godz. 17, Park Tysiąclecia — artyści scen po- znańskich, godz. 18.30 Zespół Domu Pielęgniarek „Malakha”; godz. 17, polana nad Wartą — orkiestra MPK, godz. 18.30 — artyści scen poznańskich. Tego dnia na Starym Rynku, godz. 12 odbędzie się urocz- sta odprawa wart.

Przypominamy też, że wos- tkie sklepy spożywcze czy- ne będą w poniedziałek i wtorek, 21 i 22 lipca, a we wtorek sklepy prowadzące sprzedaż mleka i pieczywa otwarte bę- dą w godz. od 7 do 9. Kioski „Ruchu” i „Równości” czynne będą w poniedziałek i wtorek, jak w każdą niedzielę. Pon- to dyżur pełnić będą niektóre apteki, sklepy spożywcze i po- cówki pocztowe.

Autobusy i tramwaje MPK kursować będą, jak w dzień świąteczny z wyjątkiem auto- busów pospiesznych linii A i B (wyłączone z ruchu). (a)



„Bardowie” jednak zagraли.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 21, 23.

PROGRAM II: 6.40 Świąteczny kalejdoskop muzyczny; 7.35 Muzyka polska; 10 „Kwiaty lipcowe”; 12.05 Południowy konc. rozrywk.; 12.30 Tematy ludowe w muzyce polskiej; 13.30 „Szeherazada” i in- ni” — mag. literacko muzyczny; 14.30 Koncert muzyki polskiej; 15.30 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży; „Most” — słuch. E. Nizurskiego; 16.30 S. Moniuszko: „Verbun nobile” — opera w 1 akcie; 18.10 Nowe nagrania pol- skich pieśni i tańców ludowych; 18.35 Fel. J. Białasika; 18.45 Pol- skie zespoły jazzu tradycyjnego; 19 Teatr PR — Premiera Miesi- „Dowódca” — słuch. S. Stempfla; 20 Pokolenie muzyków XXX-le- cia; 21.45 Gra zespołu Kameralny „Con moto cantabile”; 22 W. Ki- lara; „Krzesany”; 22.20 Radiowy Tygodnik Kulturalny; 23 Pieśni ze „Śpiewników Domowych S. Mo- niuszki”; 23.35 Tańce staropolskie.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 18.30, 21.30, 23.30.

Program własny na UKF 69.74 MHz: 18.30 Ogólnopolski pro- gram stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Wstawaj, szkoda dnia; 9 „W poszukiwaniu straconego czasu” — pow. M. Prousta; 9.10 Muzyczne żarty zespołu Paradox; 9.25 Ludzie największej budowy; 9.30 Improwizacja na tematy pol- skie; 10 Budowniczy Polski Ludo- wej; 10.15 „Ballada na flet”; 10.35 E. Demarczyk śpiewa piosenkę A. Zarzyckiego; 10.50 „Nasz dom” — aud. poetycka; 11.10 Improwi- zacja na tematy polskie; 11.30 Bu- downiczy Polski Ludowej; 11.45 Polski koncert; 12.45 E. Demar- czyk śpiewa piosenkę J. Koniecz- nego; 13 Budowniczy Polski Ludo- wej; 13.15 Archiwalia Polskich Nagrań; 13.35 Od lipca do lipca — magazyn; 14.05 Improwizacja na tematy polskie; 14.30 Budowniczy Polski Ludowej; 14.45 Muzyka teatralna i filmowa A. Kuryle- wicza; 15.10 „Klawiatura” — sku- chowisko H. Bardijewskiego; 15.40 Oklaski dla Hagaw; 15.50 — Czo- wiek — kapela: S. Gasienica- Brzega; 16 Budowniczy Polski Lu- dowej; 16.15 Przeboje z serii „Dis- co”; 16.45 Cytat z Chopina; 17.05 „W poszukiwaniu straconego cza- su”; 17.15 Ballady Krzysztofa Ko- medy; 17.40 Szlakiem zwycięstwa — Polacy w I wojnie światowej; 18 Pieśni na fortepian A. Mako- wicza; 18.10 Czy państwo lubia

Bacha? 18.55 „Wędrujemy, wędru- jemy” — mały musical A. Osie- kiej i A. Zielińskiego; 19.35 Za- praszamy do Trójki; 21.50 Opera tygodnia; 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 Pow. w wyd. dżw. „Noce i dnie”; 22.45 Gra zespołu SBB; 23 „Piękna nasza Polska” — wiersze współczesnych poetów; 23.05 Improwizacja na te- maty polskie; 23.50 Śpiewa S. Przy- bylska.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 19.30, 22.

TELEWIZJA

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 8.45 „Zwierzyniec”; 9.15 — „Przy- gody Tolka Borowki” — radz. film fab.; 10.25 — „Przebieg polonij- ny”; 10.45 — „Uśmiech, słońce i ja” — program muzyczny; 11.10 — „Parada” — rep. filmowy; 11.20 — „Studio „Sojuz”; „Apollo”; 11.30 — Dziennik; 12.20 — „Trom- bita — rogi — gajdy”; 12.40 — „Krajobraz Polski” — film dok. TVP; „Puszcza Zielona”; 12.55 — „Sylwetki X Muzy” — Tadeusz Borowski; 13.35 — „Przyzna pan- sam, że talent mam” — program operetkowy Ewy Ignatowicz; 14.05 — „Piórkiem i węglem” — pt. „Zagrody”; 14.35 — „Eureka”; 14.45 — Pieśni polskie śpiewa Elż- bieta Jaroszewicz; 15 — „Nowe miasto na mapie” — rep. filmo- wy; 15.30 — „Eolomea” — film fab. prod. NRD; 16.50 — „Ocalo- ne ręce” — rep. filmowy; 17.10 — „Nie taki diabeł straszny” — pro- gram muzyczny; 17.55 — „Progi i barier”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kol.); 20.20 — Dobra- noc dla dorosłych; 20.30 — „Wsz- stko za wszystko ze Zbigniewem Horbowym”; 21.40 — Przeboje świata; 22.20 — Teatr Telewizji — Aleksander Fredro: „Zemsta”.

PROGRAM II — Przegląd Pol- skich Filmów Tel.; 15.40 — „Z biegiem Sanu” — z cyklu: Kraj- obraz Polski; 16.10 — „Kłopotliwa nagroda” — film z serii: „Barba- ra i Jan”; 16.35 — „Cichy po- koik” — film z serii: „Kapitan Sowa na tropie”; 17.05 — „Gra” — film z cyklu: „Najważniejszy dzień życia”; 18.10 — „Stan wy- jątkowy” — film z serii: „Dro- ga”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kol.); 20.20 — „Wesele na wsi Wilkołaz”; 20.50 — „Dom”; 22.10 — „Za ścianą”; 23.10 — „Lanie”. WTOREK — PROGRAM I: 9 — „Nowe przygody Bolka i Lolka”; 9.40 — W starym kinie; „Jadzia”

— polski film archiwalny; 11 — Klub Sześciu Kontynentów „Goście spod klonowego liścia”; 11.55 — Uroczysta odprawa w przy- gróbie Nieznanego Żołnierza w Warszawie (kol.); 12.45 — Władysław Broniewski: „W skrzydła”. Reżyseria — Andrzej Brzozowski; 13.50 — „Z bukietu kwiatów” — program filmo- tyczny-rozrywkowy (kol.); 14 — „Słowo o Wincentym Past- skim”; 15.05 — „Jak to działo- na” — film prod. CSRS; 15.35 — „Jest u nas pałac w Warszawie” — rep. filmowy; 16.25 „Niezap- niane melodie” — stare szlag- w nowej aranżacji (kol.); 17 — „Tele-Echo” (kol.); 18.10 — „Don Juan w Tallinnie” — radz. film fab.; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kol.); 20.20 — Dobra- noc dla dorosłych; „Starec dziewczyna”; 20.30 — „Z naj- szymi życzeniami dla Zakładu”; 21.40 — „Cale złoto świata” — franc. film fab.; 23.05 — Kroni- Spartakiady.

PROGRAM II — Dzień bratni- telewizji; 16.05 — Z polskimi me- ramami w bratnich telewizjach — reportaż filmowy: „Urok sz- szej współczesności” — gro- rysunkowe TV krajów socja- lizacyjnych; „Czar telewizji” (pro- ZSRR); „Gustaw Kibicuje” (pro- węgierskiej); 16.45 — Wielka S- foniczna Orkiestra ZSRR pod dy- rekcją Eugeniusza Swietłanowa — program z cyklu: „Wielkie o- kiestry symfoniczne świata”; 17.40 — „Kraje socjalistyczne ne AD 1975” — reportaż filmo- „Jak nas widzą” — program re- mowy z okazji święta PRL; 18.40 — „Rekordy i marginesy” — film dokumentalny; 19.20 — „Brancie i Dziennik (kol.); 20.20 — W programie groteski rozrywki- we produkcji krajów socjalist- nych (kol.); 1. „Wojna domo- z serii „Gustaw” — produkcja- gierskiej i „Piwo po drugiej s- nie ulicy” — prod. CSRS; 22.20 — „Dzban” — produkcja ZSRR; „Zwyczajny dzień” — prod. węg- skiej; 21.25 „Moja Sakartwel- — występ estradowego zesp- gruzińskiego; „Iberia” — pios- kol.); 22.50 — „Rozmyślania p- 22 — Spotkanie o 22.00 — pro- gram estradowy TV rumuński (kol.); 22.50 — „Wojna domo- gołeniu” — prod. węg. i „Julia Romeo” — prod. CSRS (kol.).